Nr. 343. We Lwowie Czwartek dnia 10 Grudnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct, za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 9. grudnia.

Zdaje się, iż wynik ostatnich wyborów do sobranja bułgarskiego nie wywołuje zbyt wielkiego zadowolenia w Rosji. Pisma petersburskie wzywają mianowicie rząd pana Stoiłowa, aby uwzględnił życzenie opozycji i doprowadził do ładu stosunki polityczne w kraju. Co to znaczy ze stanowiska rosyjskiego, nie trudno się domyśleć. I tak piszą *Nowosti*, że zwycięstwo Stoiłowa przy ostatnich wyborach nie jest jeszcze bynajmniej dowodem, że kraj i ludność po jego są stronie. I w poprzedniem bowiem sobraniu miał większość, a przecież musiał je rozwiązać, Stoiłow uczyniłby zatem dobrze, gdyby zadość uczynił żądaniom opozycji. Sprawę emigrantów rozwiązać należy bez wszelkiego zastrzeżenia, jeżeli bowiem Rosja puściła w niepamięć smutną przeszłość, Bułgarja musi to samo uczynić. I książę Ferdynand musi dalej prowadzić politykę zainaugurowaną dnia 2. lutego 1895 r, wszelkie odstępstwo od niej mogłoby bowiem pociągnąć za sobą bardzo przykre następstwa. Przyznać chyba trzeba, że to bardzo wyraźnie powiedziano, wyraźniej aniżeli to może i księciu Ferdynandowi i jego prezydentowi ministrów panu Stoiłowowi może być przyjemnem. Mimo więc zwycięstwa, jakie teraz odnieśli, położenie ich chyba nie jest do pozazdroszczenia.

A propos tych wyborów warto zaznaczyć, że urzędowy organ sofijski *Agence Balcanique* odczuwa teraz dodatkowo potrzebę sprostowania szczegółów podawanych przez pisma o znanych demonstracjach w dniu wyborów. Powiadają — są słowa organu oficjalnego — że po wyborach przywódcy opozycji urządzili demonstrację przeciw księciu, podczas gdy manifestacje te odbywały się o godzinie 10. przedpołudniem, a wynik wyborów wiadomym był dopiero o godz. 9. wieczorem. Zresztą były demonstracje zwrócone wyłącznie przeciw rządowi, mowcy opozycyjni uderzali wyłącznie na rząd, ale bynajmniej nie na księcia, przeciwnie tłum w mniemaniu, że książę pojawi się na balkonie, wznosił na cześć jego okrzyki. Nieprawdą jest także, że ktoś wygłosił mowę przeciw księciu. Kamienie, które tłum rzucał, skierowane były przeciw policji, nie przeciw oknom pałacu. Dalsze doniesienia, jakoby ludność przyjmowała oklaskami mowy polemiczne kandydatów opozycyjnych, zwrócone przeciw księciu, są także tendencyjnie przedstawione; nieprawdą wreszcie jest, że książę nosił się zrazu z zamiarem przepędzić dzień wyborów za granicami kraju i że potem, gdy przecież wrócił, zatajono zrazu ten powrót. Przyznać należy, że dość szczegółowe i wyczerpujące zaprzeczenia — bo też doprawdy było czemu przeczyć. Chodzi tylko o to, czy opinja publiczna uwierzy temu wszystkiemu, co pisze organ urzędowy. Wolno o tem wątpić.

* * *

Jego sułtańska mość zabiera się więc naprędce do reform, na razie naturalnie tylko na papierze. W ubiegłym tygodniu wystosował sułtan do ministrów swoich i do naczelników administracji poufne *irade*, w którem powiada, że mocarstwa europejskie pracują nad tem, aby Turcję doprowadzić do stanu takiego, w jakim się znajduje egipska prowincja sułtana. Domaga się zatem padyszach od wszystkich ministrów i naczelników urzędów administracyjnych jak największej oszczędności i jak najściślejszego przestrzegania wydanych już rozkazów, któremi zarządzono redukcję budżetu o 15%, a to wszystko w tym celu, aby równowaga w budżecie została utrzymana i aby rząd nie był zmuszony ponownie apelować do europejskiego targu pieniężnego. Każdego naczelnika, któryby działał i postępował przeciw temu rozkazowi, sułtan osobiście pociągnie do odpowiedzialności, a spodziewa się po ich patrjotyzmie i uczciwości, że wszystko uczynią, by nie dać powodu do obcej interwencji, która mogłaby zakwestjonować samodzielny byt państwa otomańskiego. Biedny sułtan! On jeszcze doprawdy mniema, że takiemi rozkazami i rozporządzeniami można będzie złemu zaradzić i odwrócić nieszczęście. W Europie jakoś temu nie wierzą, a ta niewiara jest uzasadnioną.

* * *

Ciekawa i zasługująca na uwagę polemika wywiązała się między księciem Meszczerskim, znanym wydawcą *Grażdanina*, a anonimowym starym dyplomatą, który w *Petersb. Wiedom.* księcia Uchtomskiego pisuje listy polityczne. Tematem sporu jest tym razem związek francusko-rosyjski. „Stary dyplomata“ oświadczył mianowicie w ostatnim swoim liście, że byłoby pożądanem, aby Rosja zawarła przymierze formalne z Francją, jeżeli ono jeszcze nie istnieje. To daje księciu Meszczerskiemu sposobność, do wystąpienia w sposób jak najbardziej stanowczy i kategoryczny przeciw sojuszowi francusko rosyjskiemu. W chwili obecnej, powiada on, porozumienie między Rosją a Francją jest czynnikiem pożytecznym w Europie, ale układanie jakiejkolwiek wspólnej akcji politycznej na przyszłość byłoby największą lekkomyślnością. Łatwiej chyba połączyć niebo z ziemią, aniżeli spowodować Rosję, by swoją historyczną misję na Wschodzie dzieliła z Francją. Rosja powoduje się w sprawie wschodniej wyłącznie względami religijnemi i politycznemi, podczas gdy dla Francji rozstrzygającemi są tylko względy finansowe i materjalne. Trudności polityki wschodniej dla Rosji wynikają z tego, że jest ona zmuszoną do tego, by być odosobnioną, roztropność polityczna nakazuje tedy w tem losem i przeznaczeniem danem odosobnieniu, korzystać z rozmaitych chwilowych kombinacyj, które mogą być korzystnemi dla interesów rosyjskich, ale polityka mająca za podstawę przymierze z Francją, równałaby się związkowi ślepego z głuchym i musiałaby doprowadzić do katastrofy. Znowu zatem pewna część prasy ma sposobność podziwiać odwagę księcia Meszczerskiego w objawianiu zapatrywań politycznych.

O cenzurze warszawskiej.

Lwów 9. grudnia.

Z pism rosyjskich, jak dotychczas, tylko jedne *S Pietierburgskija Wiedomosti* zabrały głos w sprawie tytułów rosyjskich obok polskich, i piszą w artykule wstępnym w nr. 324 co następuje:

„Przed kilku dniami otrzymaliśmy od jednego z naszych korespondentów w Warszawie telegram, donoszący nam o tej ogromnej sensacji, jaką tam wywołało rozporządzenie komitetu cenzury, aby tytuły książek polskich drukowane były także po rosyjsku, z zamiarem zastosowania do tych książek pojęcia o książkach tłómaczonych lub drukowanych w jakimkolwiek obcym e g z o t y c z n y m języku, podczas gdy dawniej oryginalne utwory w naszej Polsce uważane były za wydawane w języku miejscowym i do nich nie odnosiło się żądanie prawa. W uzupełnieniu tego telegramu otrzymaliśmy poniżej umieszczoną korespondencję, donoszącą nam, co sądzą o tem w tamtejszem towarzystwie tak polskiem, jak rosyjskiem, w którem w ostatnich czasach zauważono coraz wyraźniejsze symptomy pojednawczego nastroju, a teraz znowu poruszyły się ziarna niezgody.

Fakt rozporządzenia warszawskiego komitetu cenzury jest sam przez się drobnym, a przynajmniej niezręcznym manewrem. Należy się spodziewać, że ani jeden rozsądny Polak z powodu takich stosunkowo głupstw nie może spuścić z oka unoszącej się w powietrzu idei, że dwie najważniejsze narodowości słowiańskie muszą się koniecznie zbliżyć do siebie już ze względu na wspólnego wroga: pokojowo postępującego na wschód germanizmu, którego cieszy i otuchą napawa, „ten spór Słowian między sobą“.

Równocześnie jednak, wczytując się w przysłany nam z Warszawy list, nie można nie wyrazić zdziwienia, że jakaś niewidoma ręka sieje niezadowolenie i rozdrażnienie właśnie w takiej chwili, gdy dziesięć miljonów wiernopoddanych na kresach zachodnich (o żywiących inny rodzaj myśli wolno tylko mówić z niezaprzeczonymi dowodami w rękach!) z gorącą nadzieją sprawiedliwej obrony władzy wyższej (wobec nierozsądku niektórych, nie zawsze stojących na wysokości zadania wykonawczych czynowników) zwrócone są do podnóża tronu, j e d n a k o w o ł a s k a w e g o w g r a n i c a c h p a ń s t w a r o s y j s k i e g o i n a i n n o w i e r c ę i n a o b c o p l e m i e ń c a, sprowadzonego wolą losów w ciągu całego szeregu wieków, twórczych dla naszego historycznego wzrostu i bytu, pod carską rękę.

Fakt wydania cyrkularza, powtarzamy raz jeszcze, jest małoznaczącym i nie wartby był komentarzy; ale powoduje nas do nich świadomość, że istnieje i działa chytrze, ciichaczem (na korzyść czyją i czego?) grupa osób, którym dla ich celów potrzebnem i korzystnem jest każde zamięszanie, każdy pomruk, każdy ucisk na kresach. Boleść nieszczęsnych rodzin litewskich, których dzieci wyrzucono obecnie na ulicę z gimnazjum mitawskiego, rozpacz „opornych“ unitów, których nawet nazwiska i otwarte *credo* prawdopodobnie nie dostanie się do list „spisu ludności“, błagalne prośby burjatów irkuckich, gwałtem ochrzczonych w r. 1891 przez miejscowych fanatyków i nie mogących do tej pory wyjaśnić swego prawdziwego położenia — wszystko to woła o pomstę do niebios i w zupełności potwierdza tylko, co wypowiedzianą myśl.

Jakże drobnym jest wobec tego wszystkiego czyjś smutek, że każą drukować jakieś tytuły w dwóch językach! Rozsądni ludzie w Warszawie napewno przypomną sobie znane słowa młynarza, rozmawiającego z Fryderykiem Wielkim: „*mais il y a des juges à Berlin*“ i zwrócą uwagę centralnego rządu na rezultaty bezcelowego zastosowania środka. Tutaj zaś w stolicy, chociaż i panują — w więcej niż dostatecznej mierze siłą fatalnego nieporozumienia — obłuda, maniactwo i moralny kannibalizm — ale trzeźwy głos prawdy, przy sprzyjających warunkach, zawsze bywa usłyszany. Bez wątpienia, nikt nie zechce drażnić godzących się z nami z czystego serca frakcyj polskiego społeczeństwa, a na rozporządzenie warszawskiego komitetu cenzury będzie zwróconą należyta uwaga.“

List warszawski *St. Pietierburgskich Wiedomostiej* zaś brzmi, jak następuje:

„Posiedzenie warszawskiego komitetu cenzury z wtorku d. 12/24 listopada rb. — jest jednym z tych objawów, które nieprzyjaźni nam autorowie historji Królestwa Polskiego z najnowszych czasów, troskliwie zapiszą na stronnicach swych kronik, aby potem robić z nich wywody, kładące zbyteczny kamień potknięcia się na drodze zbliżenia się narodowości polskiej i rosyjskiej.

Na posiedzeniu tem postanowiono, aby tytuły i karty tytułowe wszystkich wydawnictw, wychodzących w języku polskim w kraju nadwiślańskim, drukowano w językach rosyjskim i polskim. Gdyby na głównej ulicy, na Krakowskiem Przedmieściu, wśród niedzielnego spaceru, pękł granat — z pewnością nie sprawiłby takiego efektu, jak wyżej przytoczone rozporządzenie komitetu cenzury. Wieść o niem rozszerzyła się po Warszawie z szybkością błyskawicy, a stanowi ona jedne z palących *questions du jour* naszego życia, gdyż głęboko dotknęła ludność polską we wszystkich jego warstwach, a nawet wprawiła w zdumienie tutejsze towarzystwo rosyjskie.

W pierwszej chwili pojawienia się wieści o tem rozporządzeniu, nie chciano jej wierzyć — tem więcej, że i motywy, na których było oparte, są trochę dziwne. Konieczność podwójnego tekstu tytułu objaśnia się tem, aby ludność rosyjska, mieszkająca tutaj i nie władająca językiem polskim, mogła z rosyjskiego tekstu karty tytułowej sądzić o tem, z jakiego rodzaju utworem ma do czynienia. Pytanie jednak: jakim sposobem człowiek, nie znający języka polskiego, może się interesować utworem w niezrozumiałym dlań języku. To po pierwsze; a po drugie, co za interes i korzyść przeczytać w języku rosyjskim tylko tytuł książki, nazwisko autora, miejsce wydawnictwa, jeżeli się nie ma możności przeczytania całej książki? Te pytania w zupełności niweczą całe umotywowanie rozporządzenia komitetu, pozostawiając tylko sam goły fakt, będący w oczach każdego Polaka tylko objawem gwałtu. Dzięki niezręcznemu motywowaniu, krok ten dla Polaków stał się jednym z tych *coups d' état*. Skutki tego rozporządzenia objawiły się tego samego dnia jeszcze, gdy się o niem dowiedziano, i wrogi nastrój podniósł się od razu o kilka stopni. Niezadowolenie jest tem intenzywniejsze, że Polacy, nie zadawalając się przedstawionymi im motywami, połączyli ten krok z tą polityką ugodową, która tak zręcznie wypłynęła z lekkiej ręki prasy petersburskiej i wyciągnęli stąd bardzo dla nas Rosjan niepochlebny wniosek. Ich zdaniem cała gadanina prasy rosyjskiej o pojednawczej tendencji w stosunkach polsko-rosyjskich, która bez wątpienia znalazła odgłos w tutejszych sferach inteligentnych, była poprostu fikcją, sprytnym manewrem politycznym — w celu zaprószenia oczu aby podczas hałasu przeprowadzić jeden ze środków gwałtu.

Gdy zacząłem mówić z jednym z tutejszych wybitnych ludzi z warszawskiego polskiego społeczeństwa o pojednawczej tendencji w obecnych stosunkach, otrzymałem odpowiedź, że po takiem rozporządzeniu wszelka wzmianka o pojednawczej kampanji staje się nieszlachetnem drażnieniem tych, którzy się dali wziąć na plewę.

„Ten środek — rzekł — dowiódł nam, jak okropnie się omyliliśmy, przyjąwszy głos prasy za głos narodu. Przypomni pan sobie bajkę waszego znakomitego bajkopisarza Kryłowa „Wilk i owce“: w danym wypadku odegraliśmy rolę głupich owiec i otwarcie żałujemy tego. Nie poznaliśmy wroga w owczej skórze, ale przecież *errare humanum est*. I jeżeli teraz będziecie nas nadal zapewniali o istnieniu pojednawczego nastroju w społeczeństwie rosyjskiem, to dowiedziecie tem tylko, że zapomnieliście o zasadniczej regule każdej walki: leżącego nie biją.“

Inni, mniej otwarci, szyderczo objaśniają sprzeczność tego rozporządzenia z głosem prasy rosyjskiej, aż nadto dobrze przyswojoną zasadą: „niechaj nie wie prawica, co czyni lewica,“ — zasadą, którą szczególnie gorliwie w sprawie stosunków polsko-rosyjskich zalecano rosyjskiemu społeczeństwu przez jeden z naszych „kompetentnych“ w tej sprawie organów.

Pomijając nawet wszystkie te poglądy, my, Rosjanie, mieszkający w tym kraju, musimy przyznać, że rozporządzenie to, oczywiście nie mogące nam przynieść żadnej istotnej korzyści, uczyniło nasze położenie jeszcze cięższem, zaostrzywszy nasze i bez tego naprężone stosunki z Polakami.“

List powyższy komentarzy z naszej strony nie wymaga zupełnie, chyba tylko to jedno może ży zauważyć, iż zaliczamy go naprawdę do „dobrych“ objawów.

Symulanci szpitalni.

Na ostatniej sesji polecił sejm wydziałowi krajowemu zbadać przyczyny wzrostu wydatków na koszta leczenia, ponoszone z funduszu krajowego w szpitalach zagranicznych. W myśl tego polecenia zarządził wydział kraj. ścisłe badania i przyszedł do przekonania, że wzrost kosztów leczenia jest tylko naturalną i nieuniknioną konsekwencją zwiększenia liczby chorych, leczonych w szpitalach pozakrajowych, tudzież podwyższenia taksy, wreszcie coraz to nowego uznawania szpitali za powszechne i publiczne.

Przy badaniu jednak tej sprawy, przyszedł wydział krajowy do przekonania, że największy kontyngent leczących się w szpitalach pozakrajowych, a przeważnie w wiedeńskim, dostarczają żydzi, przedstawiający się z reguły jako ubodzy a przynależni do naszego kraju. Badanie zaś stosunków majątkowych, względnie przedkładanych świadectw ubóstwa, nastręcza też najwięcej trudności co do tej kategorji chorych. Doświadczenia poczynione przy ściąganiu kosztów leczenia, które niejednokrotnie i o sądy oprzeć się muszą, dostarczyły rozlicznych dowodów przebiegłości w ukrywaniu istotnego stanu majątkowego sposobami, wobec których wszelkie środki prawne i administracyjne okazują się bezsilnemi. Jednym z głównych środków do uchylenia się od wszelkiej odpowiedzialności z tytułu kosztów leczenia, które inni chorzy, względnie ich krewni z mocy przepisów ustawy ponieść są obowiązani i ponoszą, jest zawieranie małżeństw u żydów nie według ustawy cywilnej, lecz z rytuału mojżeszowego, — co uwalnia małżonków od ponoszenia kosztów leczenia i od uprawnienia przynależność żony do gminy, która stwierdziła przynależność męża. Na skonstatowaniu faktu zawarcia nieprawnego ślubu, urywa się wszelka dalsza akcja, choćby skonstatowaną była zamożność obowiązanego do zapłaty. Prócz powyższych niewłaściwości powodujących straty funduszu krajowego w kosztach leczenia, wpływa także — zdaniem wydziału krajowego — i ta okoliczność, że właśnie chorzy rekrutujący się z żydów należą do kategorji nadużywających najbardziej dobrodziejstw opieki szpitala i to właśnie w zakładach pozakrajowych. Zdarzają się bowiem bardzo często i takie wypadki, iż mając jakiekolwiek interesa w danej miejscowości do załatwienia, które wymagają przedłużenia pobytu, połączonego oczywiście z kosztami, starają się, — pozorując chorobę — o przyjęcie do szpitali choćby na parę tygodni, lub w razie rzeczywistej choroby o dłuższy pobyt w rekonwalescencji, zamiast leczyć się w jednym ze szpitali krajowych, gdzie taksa jest o wiele niższą a kontrola bardziej ścisłą.

Wydział krajowy poczynił wprawdzie zarządzenia, w celu częściowego przynajmniej zapobieżenia powyższym nadużyciom, ale wątpić należy, czy zarządzenia te odniosą jaki skutek. W każdym razie przyznać trzeba że są to nader miłe stosunki!

Z prasy słowiańskiej.

(*D. K.*) Kwestję połączenia się posłów chorwackich w słoweńskimi w jeden klub południowo-słowiański na radzie państwa poruszają pisma słoweńskie i chorwackie. Organ partji młodosłoweńskiej *Slovenski Narod* w sprawie tej pisze:

„Byliśmy zawsze za zjednoczeniem, dlatego z radością powitaliśmy pierwsze kroki ze strony naszych posłów uczynione. Porozumienie się Chorwatów ze Słoweńcami uważamy również za dobry znak i z tego powodu, że może ono bę-

---

(16)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówny.

(Ciąg dalszy.)

Prom przybił do brzegu, zrobił się ruch i wołania. Illinicz się spieszył.

— Panno Barbaro! Jeśli kogo, to on pani tylko posłucha. Proszę go namówić. A teraz całuję rączki, uszanowanie ojcu!

Przejechali wszyscy, ona na szarym końcu, Żyd, rachując srebrniki bogaczów, jej się ukłonił i gdy mu płacić chciała, głową potrząsnął.

— Panientki pieniędzów ja nie wezmę! To niech idzie na ten rachunek, co jak ja się spalił, to żona i dzieci zimowały w Horodyszczu. Czy ja cham, żebym był niewdzięczny? Niech panienka zdrowa będzie!

— Dziękuję Gdali! — rzekła z uśmiechem, uradowana bardzo czemś tak rzadkiem, jak wdzięczność.

Za promem powozy rozdzieliły się na wsze strony, tylko jeden toczył się drogą panny Barbary.

— Cości się przytrafiło panu Zagrodzkiemu! Ot, stoją w błocie — rzekł parobek z ukrytym tryumfem, że i bogacz ma wypadek, jak każdy śmiertelnik.

Powóz istotnie znieruchomiał na grobli obok zawrotu do Horodyszcza; koń jeden leżał, stangret i lokaj chodzili w koło niego.

Bryczka panny Barbary zrównała się z nimi. Nie znała bogaczów od niedawna osiadłych w dobrach, które niespodzianie im spadły po bezdzietnym wuju; chciała ich minąć, ale w tem młoda panna, która wraz ze służbą oswobadzała konia z uprzęży, spojrzała na nią i zagadnęła żywo:

— Przepraszam panią. Może dostanę szpilkę?

— Szpilkę, i owszem, ale może czem więcej mogę służyć. Dom mój bardzo blisko, może przysłać ludzi? Koń, jak widzę, ma zapalenie.

— Stokrotnie pani dziękuję — wmieszał się pan siedzący w powozie i widocznie zupełnie bezradny i znudzony wypadkiem. — Mówiłem córce; nie brać koni tych na takie historje, jak pogrzeby o mil sześć, na chłód i wiatr. Teraz dopiero awantura. Przepadnie szkapa cenna i osiedliśmy na mieliźnie. Ach, ta prowincja, co za utrapienie!

Wysiadł z powozu i dopiero skończywszy biadanie, przedstawił się.

— Jestem Zagrodzki a to moja córka. Niko, podziękujże pani.

Ale panna Nika, zaabsorbowana koniem, wzięła machinalnie szpilkę i odeszła na miejsce wypadku. Stangret właśnie zabierał się do puszczania krwi z szyi.

— Pani zapewne z Horodyszcza — mówił dalej pan Zagrodzki, chcąc zagadać bezprzykładną niegrzeczność córki. Słyszałem o pani tyle chwalebnych rzeczy, że prawie rad jestem wypadkowi, który mi dał sposobność poznajomienia się. Dwór pani wygląda niesłychanie malowniczo i ma opinję zaklętego zamku.

— Jest to stara rudera i pustka — uśmiechnęła się, nieskora do zaprosin i nowych znajomości.

— Czy to prawda, że tam są prawdziwe duchy? — spytał Zagrodzki naiwnie i serjo.

— Tak, Horodyszcze posiada tę sławę — odparła wymijająco. — Stare domy mają zawsze legendy. Żegnam pana, przyślę natychmiast ludzi do pomocy.

Ukłoniła się i trąciła parobka, który gapił się ciekawie na operację.

Ruszyli, ale w tem panna obejrzała się i zawołała:

— Przepraszam, minutkę!

Podeszła do bryczki, ocierając ręce batystową chusteczką, i teraz dopiero przyjrzała się pannie Barbarze i jej koniom.

Była to dziewczyna wysoka i piękna, elegancko ubrana, w ruchach trochę szorstka, o spojrzeniu tak śmiałem, że aż prawie zuchwałem, z odrobiną lekceważenia i wielką pewnością siebie w wyrazie twarzy. Musiała być miljonerką, żeby sobie na podobny szyk i wyraz pozwolić.

Ruchem koleżeńskim podała rękę pannie Barbarze i uścisnęła mocno.

— Nika Zagrodzka, do usług pani. Operacja się udała, koń będzie zdrów, jeśli mu pani da u siebie parę dni odpocząć.

— Z całą przyjemnością — odparła panna Barbara, ubawiona oryginalnym tonem i obejściem. Ona na swej prowincji nie znała jeszcze takich zagranicznych typów z końca wieku.

— Ale i nas pani musi przyjąć w gościnę, zanim stangret nie sprowadzi z domu konia na zmianę. Ojciec mnie już ogadał, że to ja wybrałam te konie. Proszę temu nie wierzyć. Proponowałam, że go zawiozę sama wolantem memi jukierami z groomem. To jego pomysłu było to patrjarchalne lando z całym ceremonjałem.

— Ależ, Niko, wolantem, żebyś powoziła sama na pogrzeb. Tego jeszcze nikt nie widział!

— Toby zobaczyli! I cóżby się stało? Słońceby się nie zaćmiło, ani ziemia w posadach nie zadrżała. Wszelką nową rzecz ktoś pierwszy wprowadził! Cóż, przyjmie nas pani?

— Naturalnie. Myślę tylko, jak się zabierzemy odparła panna Barbara ubawiona.

— Bardzo prosto! Pani furman odda mi swój bat i lejce, zawiozę państwo.

Taki był stanowczy ton, że parobek, już na ziemię się zsunął i patrzał z zachwytem na zuchowatą pannę.

Ona bardzo zręcznie zajęła jego miejsce i obejrzała się na ojca, który dużo trudniej gramolił się na bryczkę.

— Niewygodnie! — rzekła panna Barbara.

— Ale ojciec udaje! — wtrąciła panna Nika. — Zeszłego lata używał przecież wózków góralskich w Zakopanem. A te wehikuły we Włoszech, pamięta ojciec?

— Pamiętam! Poznałem dzięki tobie wszelkie sporty. Uważajcie gdzie jedziesz. Drogi nie znasz. Czy to tu łaskawa pani?

— Dobry stangret ma intuicję — odparła Nika, skręcając z grobli na lewo.

Panna Barbara milczała. Nika obejrzała się na nią, uśmiechnęła i rzekła:

— Idę o zakład, że wiem, co pani myśli w tej chwili. Myśli pani: czem ja ich nakarmię tych gości nie w porę. Pewnie to wybredne i grymaśne i za gościnę odpłacą obmową mojej kuchni i spiżarni. A co, zgadłam?

Śmiech jej odsłonił ładne zęby i starł z twarzy wyraz pogardy. Była bardzo ładna.

— Niezupełnie zgadła pani, bo mego ubóstwa się nie wstydzę, a do obmowy przywykłam, żeby ją za coś szczególnego uważać. Dam państwu mój obiad i basta. Jestem przekonana, że w podróżach trafiało się państwu gorzej.

— Ma pani słuszność. Pamiętam parę lat temu wycieczkę zbiorową w Schwarzwaldzie, pieszo. Dwa tygodnie wędrowaliśmy, nocując i objadając po oberżach lub chatach. To była uciecha! Tutaj nikt o tem pojęcia nie ma!

— Ach, co za wspaniałe świerki! — wykrzyknął Zagrodzki.

Wjechali w czarną aleję, na której końcu widać było starą bramę murowaną i sklepioną; dalej szarą masę budowli.

— Pyszny jest ten nie dający się naśladować koloryt staroświecczyzny! — rzekła Nika, batem bramę wskazując.

— Nie mam środków, by to odnowić! — wtrąciła panna Barbara.

— Co! odnowić! Pacykować wapnem takie mury, wstawiać cegły nowe w takie szczerby! Ma pani tak inteligentną twarz, a mówi takie barbarzyństwa!

— A pani zapatruje się na to okiem turystki. Ruiny mają wdzięk dla tych, którzy w nich żyć nie potrzebują. Ja po za malowniczością widzę przedewszystkiem dziurawe dachy i szpary murów, przez które wicher i mróz się wciska. Była to kiedyś ogromna fortuna i dwór do niej był zastosowany. Teraz, gdy folwarki odpadły, lasy w Gdańsku dostatki poszły na różne opłaty, taki dwór utrzymywać, to nad siły tej trochy ziemi, która przy nim została. My zajmujemy w domu kilka zaledwie pokojów, a reszta to tylko ciężar!

— Więc kiedy stoi pustką, czemu pani tego nie zużytkuje? W tych stronach brak gliny. Ja sam cegłę kupuję po bajecznych cenach i sprowadzam zdaleka. Takie mury, to kapitał.

Zagrodzki wprawnem okiem dorobkiewicza już je taksował.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

dzie zapowiedzią zbliżenia się wzajemnego wszystkich posłów słowiańskich.

„Z odezwy, którą w tej sprawie wydali nasi posłowie, wynika, że pojmują oni doskonale sytuację obecną i nasze potrzeby, dobrze również postąpiono w tej sprawie, że załatwienie jej ostateczne poruczono przewódzcom obydwóch frakcji parlamentarnych. Podstawą, na której ma porozumienie nastąpić, są interesa narodowe i ekonomiczne. Droga to najlepsza, na niej bowiem najłatwiej nam pracować razem. Niejednokrotnie już w piśmie naszem zaznaczyliśmy, iż na gruncie tym porozumienie powinno było nastąpić, gdyż leży ono tak w interesie chorwackim, jak naszym.

„Bardzo słusznie postąpiono sobie, że w kwestjach religijnych naszym stronnictwom liberalnym i konserwatywnym pozostawiono wolność zupełną, tak samo jak się to dzieje w Kole polskiem i w frakcji antysemickiej. Porozumienie w kwestjach narodowościowych i ekonomicznych zbliży naszych posłów tak dalece do siebie, że na innem polu przeciwieństwa się zmniejszą. Chodziłoby tylko o to, aby ze względu na osiągnięte raz porozumienie ani w kierunku liberalnym, ani konserwatywnym nie uwidoczniły się prądy skrajne.

Fakt zjednoczenia może się tylko tym nie podobać, którym za każdą cenę zależy na niezgodzie, czego atoli nikt z prawdziwych patrjotów życzyć sobie nie może. Gdy będziemy mieli jeden klub, z pewnością nas więcej w Wiedniu będą szanowali. Tak słoweńscy, jak i chorwaccy wyborcy niechaj od swych posłów żądają, aby każdy z nich bezwarunkowo przyrzekł, że do klubu południowo słowiańskiego przystąpi".

W tej samej kwestji pisze *Hrvatska Domovina*, organ stronnictwa „prawaszów", do którego należy poseł dalmatyński ks. Bianchini:

„W poprzednim numerze naszego pisma przytoczyliśmy w całej rozciągłości *comuniqué* chorwackich i słoweńskich posłów we Wiedniu, które wydano na wspólnem posiedzeniu reprezentantów obydwóch narodów.

Wiadomość o mającem wkrótce nastąpić zjednoczeniu Słoweńców i Chorwatów, przyjął ogół dobrze myślących z najwyższem zadowoleniem.

Dopokąd słoweńscy i chorwaccy posłowie gubili się w klubach, które składały się z elementów dla spraw naszych narodowych obojętnych, a nawet w duszy rozwojowi żywiołu słowiańskiego przeciwnych, dopotąd nie mogło być mowy o działaniu szczerem i otwartem, o jakiejkolwiek akcji czysto narodowej.

Wiemy o tem dobrze, że fakt ten niemiłe sprawi wrażenie na tych wszystkich, którzy są wrogo dla nas usposobieni, bo zbliżenie się Słoweńców i Chorwatów może utorować drogę zbliżeniu się innych Słowian, Polaków, Czechów i Serbów, i tym sposobem zadać cios stanowczy przewadze niemieckiej i madjarskiej.

Nie jest ta przewaga, którą nad nami posiadają dziś Niemcy i Madjarzy, ani materjalną, ani moralną lub fizyczną, ale spoczywa ona wyłącznie na tej kruchej podstawie, którą wrogie nam żywioły wytworzyły, licząc na zakorzenioną wśród nas Słowian niezgodę i rozterkę. Ten partykularyzm słowiański czyni nas ślepymi na to, do czego dążą Niemcy, którzy chcą naszemi ziemiami słowiańskiemi złączyć „wielkie Niemcy" z morzem Adrjatyckiem.

Cele naszych narodowościowych przeciwników przeprowadzane bywają bez rozgłosu cicho, ale systematycznie, wrogowie nasi nie pomijają ani jednej sposobności, aby pewnymi etapami zbliżyć się do upatrzonych celów.

My, wszyscy Słowianie jesteśmy związani ze sobą węzłami krwi i języka, jedną mamy mowę, jedne i te same pragnienia, chcemy rozwijać się swobodnie, chcemy wolności i niezawisłości. Kiedy Chorwat płacze, Słoweńcowi, Serbowi, Czechowi i Polakowi łzy płyną, gdy się Serb weseli i my się z resztą braci słowiańskiej weselimy, niedola północnych naszych braci Polaków i Czechów nam na południu równą w sercach sprawia boleść.

Swoboda — złote to słowo — wszystkim nam Słowianom jest wspólne, to też świętą jest naszą powinnością, abyśmy wszyscy wspólnie za nią walczyli."

Korespondencje.

Kraków 8. listopada.

(Następca dyrektora Kieszkowskiego. — Grzmot w Krakowie. — P. Daszyński wobec antisemityzmu. — Nowy kandydat w kurji robotniczej. — Dostawa mięsa dla wojska. — Przybytek podzamnej Muzy. — Dyrektor Bereżnicki.)

(*fs*) Jako ewentualnego następcę dyrektora Henryka Kieszkowskiego wymieniają tu p. Gustawa Romera, posła sejmowego, prezesa rady powiatowej nowo sandeckiej. Ma to być, jak głoszą wieści, kandydat owej komisji pięciu, wybranej przez radę nadzorczą. Podobno p. Gustaw Romer objąłby o tyle zmienione stanowisko, że przyszedłby nie jako dyrektor referent, ale jako zwykły trzeci dyrektor bez teki, zaś szefowie wydziałów przychodziliby z referatami przed *plenum* dyrekcji. Notuję pogłoskę, mającą poważne źródło za sobą, a notuję dlatego, że jestto sprawa poważna, cały kraj obchodząca. Musi ona wywołać wiele rozpraw zasadniczych, w danej bowiem chwili nie idzie tu o proste obsadzenie wakującej posady, ale o dalsze ugruntowanie rozwoju pierwszej krajowej instytucji.

Nareszcie po szeregu lat straconych powstało u nas pismo dla robotników, prowadzone w duchu chrześcijańskim, ożywione szczerą dla pracujących mas życzliwością. Pismem tem jest *Grzmot*, przeciwstawiony socjalistycznemu tygodnikowi *Naprzód*. *Grzmot* wychodził poprzednio we Lwowie; obecnie przeniesiony do Krakowa ożywił się znacznie i znalazł szerszą poczytność. Prowadzony żywo, przemawia do robotnika w ten sposób, że mu z góry nie narzuca swoich przekonań, ale trafia do jego rozumu, prowadzi niejako rozprawę na dany temat z rozsądkiem robotnika i w drodze tego rozumowania przedstawia mu program, zasady i dążenia obozu socjalno demokratycznego. Jeszcze *Grzmot* nie ma naturalnie tylu czytelników co *Naprzód*, ale to już znaczący objaw, że robotnicy dopytują się o niego, bo umiał zainteresować. Na razie *Grzmot* jest oficjalnym organem tutejszych stowarzyszeń katolickich robotniczych pod nazwą „Przyjaźń", szerzących się coraz więcej w Krakowie, w podmiejskich gminach, a nawet w całym kraju.

Trzeba wszakże jeden zarzut zrobić *Grzmotowi*. Otóż nie zawsze chwyta on w lot aktualne kwestje, mogące otwierać oczy robotnikom. Taką aktualną kwestją była ostatnia „mowa kandydacka" p. Ignacego Daszyńskiego, wypowiedziana w ubiegłą niedzielę w tutejszym cyrku. P. Daszyński dla zjednania sobie głosów żydowskich przy zbliżających się wyborach z V. kurji do rady państwa wypowiedział zapatrywania swojej partji na kwestję antysemicką i ze swego stanowiska powiedział całkiem naturalnie, że w obozie socjalistycznym jest miejsce dla wszystkich żywiołów uciśnionych, bez względu na kolor skóry i wyznanie. Ale z drugiej strony ten sam pan Daszyński przedstawił w ogóle działalność kupiectwa żydowskiego w mieście i szynkarstwa żydowskiego na wsi w tak niewinnych barwach, że nie znalazł jednego błędu w jego działalności, żadnej szkodliwej dla chrześcijańskiego społeczeństwa strony. To już było proste urąganie rzeczywistym faktom. Nie zaliczając się do obozu antysemickiego, trzeba przecież przyznać, że kupiec żydowski i szynkarz żydowski, szczególniej ten ostatni, ciężkie krzywdy wyrządzili i wyrządzają naszym robotnikom i włościanom, że przeciw szkodliwej ich działalności na tych polach społeczeństwo katolickie bronić się musi i bronić zaczyna. *Grzmot* nie wyzyskał bynajmniej tych rewelacyj p. Daszyńskiego, a przecież przy obecnem usposobieniu jest to broń najostrzejsza przeciw socjalnej demokracji tak u mas włościańskich, jak robotniczych.

W kurji V. robotniczej przybył nam nowy kandydat, obok kandydatur pp. Wójcika, Daszyńskiego, Alfreda Szczepańskiego, Piotra Wlazły, pojawiła się kandydatura p. dra Szczepana Mikołajskiego, popierana zdaje się przez stronnictwo ludowe. Zapewne nie jest to ostatnia kandydatura; pole otwarte, więc niejeden jeszcze powołany i niepowołany zgłosi się kandydat.

W tych dniach rozstrzygniętą tu została ważna sprawa zaopatrzenia załogi krakowskiej w mięso. Tutejsza komenda i komisja zaopatrzenia wojska w żywność, nie poszły za złym przykładem Lwowa, tak słusznie napiętnowanym przez *Dziennik Polski*, i nie oddały dostawy jednemu przedsiębiorcy niefachowemu, ale stworzyły konsorcjum, złożone z 6 najpoważniejszych krakowskich firm rzeźniczych (Jan Chachlowski, St. Armółowicz młodszy, Będzkiewicz, Hajda, Dużyk, Wójcicki) i temu konsorcjum oddały dostawę mięsa. Załoga krakowska i podgórska potrzebują dziennie 1.500 kilo mięsa dla 7 000 ludzi, czyni to zatem 5 6 wołów. Konsorcjum nie wyklucza od dostawy mniejszych porządnych rzeźników. Sprawę tę przeprowadził szczęśliwie pułkownik Edelennetler i zasługuje na publiczne uznanie; zarządzenie to bowiem przynosi korzyść wojsku, rzeźnikom i krajowej produkcji rolniczej.

Zanotować wreszcie należy pogłoskę, iż p. Bereżnicki, dyrektor powiatowej kasy oszczędności, ma wejść w skład dyrekcji tutejszej filji banku hipotecznego.

Polskie sprawki.

Pod takim tytułem przynosi *Syn Otieczestwa* następujący rzekomo fakt, mający charakteryzować zachowanie się duchowieństwa katolickiego na Litwie. Chodzi tu o sprawę księdza Jurgiewicza, którą rozpatrywał niedawno sąd okręgowy miński.

„W języku prawniczym — powiada p. Panow, autor tego artykułu — sprawa ta nazywa się „fałszerstwem w służbie", i nic więcej, w rzeczywistem życiu jednak posiada ogromne znaczenie i powtarza się często w kraju południowo-zachodnim — Wołyń, Podole, Ukraina — chociaż nie zawsze dochodzi do sądu.

Ksiądz Jurgiewicz oskarżony był o to, że dał ślub dziewczynie prawosławnej z katolikiem, zapisał ją w księdze małżeństw jako katoliczkę i nazwał Zofją zamiast Olgą. Historja ta stała się znaną tylko dzięki przypadkowi, a gdy rozpoczęto śledztwo, pokazało się, iż zawarto małżeństwo żywego z umarłą, gdyż Zofja N. w rzeczywistości umarła w rok po urodzeniu, a siostra przyrodnia jej, Olga N., prawosławna, poślubioną została pod imieniem zmarłej Zofji i uważaną jest za katoliczkę.

Aby nadać moc prawną jednemu fałszerstwu, należało dokonać drugiego. W rubryce, gdzie znajdowała się wiadomość o śmierci Zofji, podskrobano odnośne miejsce i napisano, że umarła Olga prawosławna, a żyje Zofja katoliczka.

Tym sposobem dokonano zamiany, a eksperci, którzy oglądali księgi, oświadczyli, iż przed rozpoczęciem sprawy wiadomości o śmierci po grzebie Zofji nie było, lecz znajdowało się tam tylko podskrobane miejsce, a gdy się zaczęła rozprawa, wiadomość tę dopiero na to miejsce wpisano.

W sądzie ksiądz przedłożył oświadczenie ojca nowozaślubionej, że posiadał dwie córki, obie Zofje i chociaż jedna umarła, to jednakże druga także katoliczka i także Zofja, żyje i wyszła za mąż zupełnie prawnie.

Wszyscy świadkowie pod przysięgą zeznawali, że N. miał tylko jedną córkę, katoliczkę Zofię, a drugą, urodzoną z matki prawosławnej, Olgę prawosławną — nic to jednak nie pomagało. Ksiądz i ojciec razem wytrzymywali nacisk ekspertów i świadków, powtarzając swoje dowody, z których wynikało jasno, że to wszystko oszczerstwo Moskali. (Bo też zapewne nie było inaczej. Wiemy przecież, jakich Rosja w takich razach używa świadków i ekspertów *R. d.*)

Ciekawą jest rzeczą, że Olgi N., która wyszła za mąż pod imieniem swej zmarłej siostry i z prawosławnej stała się katoliczką, nie powoływano wcale przed sąd. O samym fakcie nie wspomniano ani słowem.

Tego samego dnia księdza Jurgiewicza obwiniano o drugie „fałszerstwo służbowe". Pragnąc umożliwić swemu siostrzeńcowi wstąpienie do pierwszej klasy gimnazjalnej, do której go nie przyjęto wskutek przekroczonego wieku, wydał mu sfałszowaną metrykę, uczyniwszy przedtem odpowiednie zmiany w księgach kościelnych.

Sprawy Skirmuntów, Maloszewskich, Czarnockich i t. d., które do niedawna jeszcze zajmowały opinję publiczną, dowodziły, jakie zamięszanie panuje w księgach starych kościołów, proces ks. Jurgiewicza jednak, to nie czas miniony, lecz teraźniejszość godna poważnego zajęcia się nią.

Dziecko matki prawosławnej, wychowywane w rodzinie katolickiej może nawet nie znać swej własnej religji, a liczyć się do prawosławnych tylko na mocy dokumentu, w sprawie jednak, o której mówimy, nie pomogła jednak nawet metryka.

Katolik popełnił „przestępstwo" pokochawszy i ożeniwszy się z prawosławną, ponieważ jednak według ustawy rosyjskiej, dzieci powinny być prawosławnemi, przeto każde obejście prawa uważa się za dozwolone i spotyka się z energicznem poparciem i z ułatwieniami ze strony samych katolików.

Wpływ księży w rodzinach polskich jest ogromny i jeżeli pod ich opieką możliwe są takie objawy, nawet w sferze osób samodzielnych, to w stosunku do włościan są oni stanowczo wszechwładni.

„Fałszerstwo w służbie" — pod taką nazwą przeszła ta sprawa, która wzburzyła cały kraj, ma ona jednak głębsze i więcej dające podstawy do obaw, jako echo tego, co *może* się dziać, pozostając nieznanem. Takie fakty powinny być szeroko podawane do wiadomości społeczeństwa rosyjskiego, jesteśmy jednak przekonani, że fakty te większość wydawnictw tak zwanych rosyjskich pominie milczeniem".

Jak z tego wszystkiego wynika, sąd ks. Jurgiewicza, tak w jednym jak w drugim wypadku uwolnił, gdyż gdyby był skazany, p. Panow nie omieszkałby zapiać hymnu pochwalnego na cześć sprawiedliwości rosyjskiej. Że zaś takie sprawy dostają się przed sądy, to już nie „polska sprawka", ale „moskiewska sztuczka".

Buta bankowca.

Lwów 9. grudnia 1896.

Podczas gdy sejm, delegacja wiedeńska i różne reprezentacje nasze od dziesiątek lat najrozmaitsze rezolucje i kroki uchwalają, aby skłonić c. k. uprzywilejowany austro-węgierski bank do przychylniejszego traktowania Galicji i rolnictwa naszego — bank ten jawnemi i tajnemi instrukcjami nie uwzględniał najpilniejszych interesów naszych — tak że stopa procentowa, w całem państwie dziś niezwykle obniżona, u nas pozostała dawną i jedyna instytucja biletowa, a rzeczywiście jedyna krynica pieniężna i kredytowa najgrawać się mogła z naszych potrzeb i stosunków. Niedawno jeszcze temu usunięto wybitnego kierownika filji w kraju ze stanowiska tylko z powodu, że rzeczywiście jako rodak sprzyjał krajowi i choć w dozwolonych skromnych ramkach okazywał życzliwość instytucjom krajowym. Doszło do tego, że czysto teutoński u nas bank robi wrażenie wroga tego kraju.

Do jakiej jednak zuchwałości dochodzi buta kierowników tej państwowo uprzywilejowanej instytucji najlepiej ilustruje wypadek, który zaszedł właśnie dnia 2. bm. w Wiedniu. Na zgromadzeniu stowarzyszenia austrjackich ekonomistów przemawiał też p. Fryderyk Schmid, sekretarz banku austro węg., a wybitny filar tegoż, — osobistość tamże dziś rej wodząca. Ten pan dzierży losy naszych galicyjskich filij i broni zaciekle wpływu Węgier, które umieją zamiast argumentów pięść pokazać.

Otóż ten p. Schmid bronił stanowiska Węgier w banku austro-węg. z okazji debaty nad regulacją waluty i starał się rozwiać obawy innego mowcy, że część pokrycia metalowego umieszczona przy nowej organizacji w Węgrzech, może z czasem być na zaprzepaszczenie narażoną. Przy tem powołał się p. Schmid na bank państwowy niemiecki, którego przeciwnikami, zdaniem p. Schmida, są agrarjusze i Polacy. Wedle cytaty podanej przez pana Schmida, żyje chłop z tego, co z ziemi wyciągnie, a agrarjusz z tego, co drugiemu z kieszeni wyciągnie. Polacy zaś, zdaniem mowcy, są przeciwnikami banku państwowego, ponieważ tenże uznaje obowiązek, że szlachcice to oddać muszą, co pożyczyli... To zdaje się zaś być narodową właściwością Polaków, że nie lubią oddawać. (*Sic! vide Neue Fr. Presse* Nr. 11.595)

Nawet Niemiec, dr. Wayer, uznał za stosowne na taką bezczelną mowę zauważyć, że jest to rzeczą osobistego smaku, czy Węgrzy są lepsi, jak Polacy.

A więc ludzie, którzy tak wrogo naszej narodowości usposobieni i na tak poważnem zgromadzeniu takie obelgi nam w oczy rzucają, kierują dziś tą najważniejszą instytucją ekonomiczną. Czas najwyższy, aby i nasi zastępcy na reszcie pięść tym bezczelnym śmiałkom pokazali i wreszcie reformę odpowiednią tej państwowej instytucji i jego członków do skutku przyprowadzili. Polacy zawsze oddawali, co winni i oddawać będą — jednak przywileju na lekceważenie kraju, wrogie usposobienie, a nawet obelgi nie dadzą!

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 10. grudnia.

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Pajace", opera Leoncavallo i „Bzy kwitną", obrazek sceniczny Przybylskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (10): N. M. P. Loret. Wschód słońca o godzinie 7 minut 46, zachód o godzinie 3. minut 59.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze. Od 15. bm. pstrągi.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował dr. Zygmunta Wachtla sekundarjuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Dyrekcja poczt ogłasza: Wzmagający się ruch przesyłek pocztowych przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia, powoduje dyrekcję poczt i telegrafów do zwrócenia uwagi publiczności, aby celem uniknięcia możliwych omyłek, lub opóźnień dostawy i połączonych z tem strat, — adresy na przesyłkach przytwierdzano w sposób trwały i uniemożebniający przypadkowe oderwanie się ich od odnośnych paczek, co szczególnie przy posyłkach wydzielających z siebie wilgoć (np. z mięsem, rybami itp.) ma miejsce. Pożądanem jest nadto, by do posyłki wkładano jeszcze drugi adres, na podstawie któregoby można ją w razie zaginięcia zewnętrznego adresu doręczyć adresatowi. Niemniej wskazanem jest w razie umieszczenia adresu na tak zwanej chorągiewce przymocowanie dwóch takich chorągiewek o równobrzmiących adresach. W końcu zaleca się podać tak na adresie przesyłkowym, jakoteż i na odnośnej posyłce samej dokładnie zawartość jej w jednostkach ilościowych (kilogram, litr, sztuka itp.), które służą za podstawę do obliczenia przypadających należytości akcyzowych, a tem samem umożebniają przyspieszenie manipulacji połączonej ze ściągnięciem podatku konsumcyjnego od posyłek opłacie podlegających.

Ulica Markusa Bernsteina. W okolicy sądu powiatowego na Kazimierzowskiej, powstała w ostatnich kilku miesiącach nowa boczna ulica, którą ochrzczono nazwą „ulicy Markusa Bernsteina." Fakt ten nasuwa nam dwie uwagi: 1. że w mieście polskiem powinny władze przestrzegać trochę troskliwiej czystości języka miejscowego i nie koszlawić imienia „Marek" na łacińsko niemiecko-żydowskie „Markus"; 2. że z almanachu zasłużonych dla naszego społeczeństwa ludzi powinno się wybierać w takich wypadkach nazwiska, posiadające znaczenie mniej lokalne, aniżeli bł. p. Marek Bernstein.

Nie będą dzwonili. Ministerstwo kolei państwowych, jak donoszą z Wiednia, ma zamiar wydać rozporządzenie, na mocy którego od dnia 1. stycznia 1897. począwszy nie będzie na dworcach kolei państwowych przyjazd i odjazd pociągów sygnalizowany za pomocą dzwonienia.

Temperatura. Barometr opada.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 6·6 °C., najniższa + 1·3 °C.

Opad deszczu 3·0 mm.

Pomnik Mickiewicza. Korespondent warszawskiego *Słowa* donosi o pomniku Mickiewicza, który ma stanąć w Krakowie co następuje: „Nie wspominałem dotąd o pomniku Mickiewicza, którego nowy posąg w gipsie, wykończył rzeźbiarz Teodor Rygier, dlatego, że niemiło mi przychodzi dotykać tej sprawy. Może ten nowy posąg będzie lepszy, ale czy będzie w zupełności odpowiadał ogólnym oczekiwaniom, tego nie wiem. Rzeźbiarz sam to czuje i niechętnie pokazuje swoją nową pracę."

Z Kałusza donoszą nam d. 8. bm.: Po dwudziestu stopniowych mrozach, jakie mieliśmy w zeszłym tygodniu, tak, że po drodze z Nowicy do Berłok zamarzł jeden włościanin, nastąpił w niedzielę wieczorem zwrot w powietrzu; wczoraj była odwilż, a wieczorem około g. 8 w stronie południowej zaczęło błyskać, co trwało kilka godzin, z rana dziś koło godziny 5 padał deszcz, koło godz. 9 niebo się wypogodziło i chwycił przymrozek.

Obyczaje mięsożerne os. Osy nie mają dobrej u ludzi opinji i nikt jeszcze nie wykrył w charakterze ich rysu, któryby mógł je w oczach ogółu zrehabilitować. Pewien naturalista irlandzki, jak przytacza *Nature*, zaobserwował w postępowaniu tych owadów błonko-skrzydłych szczegóły, ukazujące je w świetle nieco korzystniejszem. Dostrzegł on, mianowicie pewnego dnia mnóstwo os, bujających dokoła krowy, a przypatrując się bacznie, przekonał się, że nie atakowały one bynajmniej krowy, ale czyhały na muchy i w miarę, jak te na krowie siadały, rzucając się na nie, chwytały je. Było to porządnie uorganizowane polowanie na muchy. Skoro osa muchę schwytała, odrywała jej skrzydła, a niekiedy głowę i kilka nóżek, następnie unosiła ją z sobą, zapewne dla młodych, pozostających jeszcze w gnieździe. Łatwo można było odróżnić lot os do gniazda i powrót ich ku krowie. Liczbę much, które zostały w taki sposób zabite przez osy w ciągu dwudziestu minut, podaje obserwator od 300 do 400. Gdyby więc osa częściej żądze swe mięsożerne wywierała na uprzykrzonych owadach, możnaby jej przyznać pewną użyteczność.

Polskie pisma anarchistyczne. Zbiegły ze Lwowa przed karą pięciomiesięcznego więzienia za obrazę religji Dawid Maurycy Jeger, zaczął wydawać w Londynie gazetkę p. t. *Świt, organ polskich anarchistów*. Pierwszy numer tego organu nadszedł właśnie do Lwowa.

Spadkobierczyni Kazimierza Pułaskiego. Chicagoska *Gazeta polska* donosi: Hrabina Jarocka znajduje się w nędzy, na pół szalona z kłopotów i tak schorzała, iż może w każdej chwili umrzeć, w ubogo urządzonej izbie w domu pn. 44 Smith ulica, w Brooklin, N. Y. Jest ona wnuczką siostrzenicy generała Pułaskiego, który walczył z Washingtonem w wojnie rewolucyjnej. Jenerał Pułaski przywiózł ze sobą wielką sumę pieniędzy, gdy przybył do tego kraju i wszystko wydał na rzecz walczących kolonij. Posłał zatem do swych bogatych krewnych po więcej pieniędzy, którzy po sprzedaniu całej ulicy domów w Warszawie, przysłali mu 2 miljony dolarów w złocie. Lecz gdy pieniądze przybyły, szlachetny hrabia Pułaski już nie żył od sześciu tygodni. Pieniądze zostały oddane do skarbca federalnego w celu doczekania się spadkobiercy. Kapitał ten leżał nieruszony do r. 1872 czy 1873, podczas administracji Grant'a, kiedy za staraniem Hamiltona Fish, ówczesnego ministra stanu i byłego gubernatora Curtin, ówczesnego ambasadora w Rosji, pani Jarocka została ściągnięta do Ameryki, ażeby przedłożyła swoje pretensje do kapitałów złożonych przez jej dziadka wuja. Sprawa jej została przedłożona rządowi przez adwokata, lecz ciągnęła się i jeszcze się ciągnie, a w tym czasie nie odebrała ani jednego centa. Powiadają, że posiada dokumenta, które wykazują, iż jej się prawdziwie kapitały te należą, lecz kłopoty, zwłoki i rozczarowania wywarły swój wpływ na jej zdrowy umysł.

Spadek obecnie wynosi okrągło 5 miljonów dolarów, po doliczeniu odsetek do pierwotnie złożonych pieniędzy.

Onegdajszy raut, urządzony pod protektoratem pani Marchwickiej, na dochód stowarzyszenia „Pracy kobiet", zgromadził w salach kasyna miejskiego stosunkowo niewielką liczbę osób, mimo to jednak bawiono się dobrze, dzięki zabiegom pań, należących do komitetu, które zrobiły wszystko, ażeby w poszczególne kółka towarzyskie wnieść jak najwięcej ożywienia. Raut rozpoczął się o godzinie 9 a w półtorej godziny potem przybyła panna Bohussówna, bezpośrednio po przedstawieniu „Sprzedanej narzeczonej" i odśpiewała z ogromnym sukcesem dwie piosnki: Galla „Tęsknotę" i Wszelaczyńskiego „Mazurek", za które została wynagrodzoną licznemi brawami audytorjum. Również powodzeniem cieszył się p. Feldman, który wygłosił dowcipny monolog Coquelina „Cylinder". Część artystyczna stanowiła jednak tylko okrasę zabawy, polegającej głównie na konwersacji. Skupiała się ona zwłaszcza przy stolikach, gdzie panie marszałkowa Badeniowa, Marchwicka, Skrzyńska, Merczyńska, Jabłonowska, Oxbergerowa, Chojecka, Puzynina, Tillowa i Baczewskie, oraz panny Krechowiecka i Langa sprzedawały losy. Fanty, zgromadzone na estradzie, wydawały pani Ferenkoczowa i panna Dunka de Sajo. Dyskretny flirt ilustrowany był koncertem muzyki Rolla, ulokowanej na galerji. W raucie, który skończył się około g. 1. w nocy, wzięli udział między innymi marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni z żoną, prezydent dr. Małachowski z żoną, pani Chamcowa z córką i znakomity pianista p. Henryk Melcer z żoną.

Na cześć Mickiewicza urządziła onegdaj popołudniu młodzież miejskiej szkoły przemysłowo handlowej uroczysty wieczór, który się odbył w sali gimnastycznej w szkole mickiewiczowskiej. O ile siły amatorskie pozwoliły na to, wykonano program starannie, a nawet nie bez artystycznego smaku, przyczem podnieść należy, że wykonawcami byli wyłącznie uczniowie. W wstępnem przemówieniu ucznia W. Skierskiego, w deklamacji i śpiewie czuć było zapał i cześć dla wielkiego mistrza słowa. Z produkcyj wokalnych wyróżnił się A. Hohneiser, który dźwięcznym głosem odśpiewał Żeleńskiego „Posyłkę". Publiczności było tyle, ile sala mogła pomieścić, brawa sypały się jak z rękawa. Wieczorki mickiewiczowskie w szkole przemysłowej odbywają się corocznie i z narodowego, jak i literackiego punktu widzenia posiadają wielką doniosłość pedagogiczną.

Ustawa o swojszczyźnie otrzymała sankcję cesarską i wejdzie w życie z chwilą jej ogłoszenia.

Święto kupieckie. Dzień onegdajszy, w którym przypada Niepokalane Poczęcie Panny Marji, obchodził lwowski stan kupiecki uroczyście, jak corocznie od lat kilkuset. Rano odprawioną została w katedrze łacińskiej solenna msza św. którą celebrował arcybiskup Morawski. Nabożeństwa słuchała rada miejska, niektóre cechy ze sztandarami i setki osób, należących do zawodu kupieckiego. Wieczorem w stowarzyszeniu wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej, które jest jednem z najstarszych stowarzyszeń lwowskich lwowskich, istnieje bowiem 224 lat, odbył się obchód wokalno deklamacyjny. Rozpoczął go przemówieniem wstępnem p. Markiewicz, dyrektor stowarzyszenia, poczem pod artystycznem kierownictwem prof. Signio wykonano program, złożony przeważnie z produkcji chóru.

Stowarzyszenie posiada przeszło 200 członków zwyczajnych i kilkunastu wspierających, wśród których spotykamy z pewnem zdziwieniem firmy handlowe z Cognac, Hamburga, Roweredo, Peszcie, Bremy, Bernie, Bordeaux, Wiednia itp. Stowarzyszenie zawdzięcza to mianowicie przyjętemu od wielu lat zwyczajowi, iż kupcy lwowscy żądają od każdej obcej firmy, z którą zawierają interesa, przystąpienia do stowarzyszenia młodzieży handlowej. Lokal stowarzyszenia, które jest swojego rodzaju klubem towarzyskim, mieści się w własnym domu przy ul. Czarnieckiego l. 1, na drugiem piętrze i zajmuje kilka ładnych sal, w których wiszą portrety poetów i królów polskich, między innemi bardzo stary olejny portret Augusta II.

Samobójstwo. Onegdaj w nocy około g. 11. w koszarach straży ogniowej w ratuszu otruł się surowym karbolem strażnik Piotr Jaworski, rodem ze Lwowa, liczący lat 25. Sierżant straży ogniowej pierwszy spostrzegł Jaworskiego, leżącego w sieniach, konającego, wezwał pogotowie stacji ratunkowej, lecz wszelka pomoc okazała się opóźnioną. Powód samobójstwa nieznany.

Przedstawienie „Rywali" Sheridana na scenie teatru krakowskiego dało Towarzystwu dziennikarzy polskich dochodu 370 zł.

W drodze do kozy.

— Zapisany jesteś, jako „włóczęga".

— Tak jest.

— Masz przy sobie jakie pieniądze?

— O, gdybym miał, podałbym się jako „turysta"!

* **Ślub.** Wczoraj w południe o g. 12 odbył się w kościele św. Mikołaja ślub panny Pauliny Stróżeckiej, znanej nauczycielki śpiewu, z p. Pawłem Sobotą, komisarzem policji.

* **Odczyt** Anny Neumanowej, wdowy po konsulu austrjackim w Egipcie, znanej z prac swych literackich, odbędzie się w Kole literacko-artystycznem w piątek 11. o godz. 7. wieczorem. Prelegentka, bawiąca przez lat kilka w Kairze, mówić będzie o „Kobiecie na Wschodzie." Zapowiedziany na 12. bm. raut w Kole liter. artyst. został odłożony z powodu równoczesnego przedstawienia amatorskiego na rzecz przytuliska brata Alberta. Raut w „Kole" odbędzie się d. 29. bm.

* **Z życia towarzyskiego.** Dnia 3. b. m. w dniu św. Franciszka Ksawerego, w Siechowie obwodzie stryjskim, odbyły się zaręczyny hr. Tymotei Dzieduszyckiej, córki Karola, marszałka stryjskiego i Eleotorji z hrabiów Dzieduszyckich, z p. Franciszkiem Bocheńskim, właścicielem dóbr, synem śp. Józefa i Teresy z Wolańskich.

* **Walne zgromadzenie** korporacji szewców lwowskich odbędzie się d. 14. bm. w wielkiej sali ratuszowej o godzinie 10. przedpołudniem. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie rachunkowe. 2. Wybory starszyzny i wydziału.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla staruszka weterana-honweda złożyli u nas w dalszym ciągu pp. Dr. J. A. Hibl z Jaworowa 1 zł., Paulina D. z Wiednia 3 zł., Emilja D. 2 zł., Sobotowie z Podboreli 6 zł.

Zmarli.

Edward Gebhard, wspólnik jednej z najstarszych lwowskich firm handlowych, zmarł wczoraj we Lwowie przeżywszy 29 lat. Przed sześciu tygodniami zmarł ojciec ś. p. Edwarda.

Marjan Kropiński, zarządca dóbr ziemskich, zmarł w 61 roku życia, w Trzęsówce pod Kolbuszową.

Stefan Szolc Rogoziński.

Zmarły w Paryżu podróżnik polski po Afryce, należał do tej wielkiej rodziny badaczy powierzchni ziemi, którzy trawieni gorączką poznania nieznanych krajów, poświęcają całą swoją energję a często i życie dla odkrycia kawałka podbiegunowego lądu, lub zwrotnikowej strefy. Był on marynarzem, a namiętność podróżnicza, która jest podobno najtrudniejsza do pokonania, obudziła się w nim bardzo wcześnie jeszcze podczas wycieczek, odbywanych na okrętach wojennych rosyjskich do wybrzeży Azji i Afryki. Służba jednak wojskowa krępowała go zanadto w tych jego upodobaniach i dlatego porzucił ją natychmiast po otrzymaniu stopnia oficerskiego. Była to epoka najgorętszych zabiegów głównych mocarstw europejskich około opanowania afrykańskiego lądu.

Po śmiałych wyprawach Stanleya, Livingstona i de Brazzy, którzy odkryli i zbadali olbrzymie jeziora środkowej Afryki i bieg rzeki Konga — Anglja, Francja i Belgja, przekonawszy się o niezmiernych bogactwach naturalnych czarnego lądu, rozpoczęły jego stopniową polityczno handlową okupację, która doprowadziła ostatecznie do zupełnego ujarzmienia trzeciej części świata przez Europę. Tajemniczość głębin afrykańskich pociągała podróżników wszystkich cywilizowanych narodów. Z wszystkich wielkich portów europejskich odpływały starannie zorganizowane wyprawy do brzegu Afryki. Rogoziński postanowił urządzić polską wyprawę eksploracyjną i przyprowadził ten zamiar do skutku, pomimo wielkich materjalnych przeszkód. Można rozmaicie zapatrywać się na ten pomysł, ale niepodobna odmówić jego inicjatorowi i wykonawcy potężnej energji, wielkiej wytrwałości i niezwykłej siły ducha. Być może, że gdyby Rogoziński zużytkował te przymioty na innem polu, społeczeństwo, do którego należał, odnio-

słoby z nich większe i pozytywniejsze korzyści. Czyż można jednak umysłom niezawisłym i śmiałym wskazywać kierunek ich działania? Idą one za tymi niezbadanymi popędami, które są jedyną sprężyną ich życia.

Jako podstawę swej afrykańskiej wyprawy, wybrał Rogoziński zatokę Kameruńską, położoną na zachodniem wybrzeżu Afryki na południe od nigrowej delty. Korzystając z istniejącej oddawna angielsko protestanckiej misji i przy pomocy osiadłych w niej misjonarzy, zorganizował on wielką karawanę, z którą w 1882 roku wyruszył w głąb lądu. Przez cztery lata badał nasz podróżnik pasma potężnych gór, zwieszających się nad morzem niedaleko ujścia kameruńskiej rzeki i wielki las, otaczający na przestrzeni kilkuset kilometrów tamtejsze wybrzeża. Odkrył on nowe rzeki i nowe jeziora, z których jedno nazwał jeziorem Benedykta Tyszkiewicza. Żółta febra i brak funduszów nie pozwoliły mu jednak na wykonanie pierwotnego planu, mianowicie na dotarcie do brzegów jeziora Czad. Powrócił zatem na wybrzeże i zakupiwszy od miejscowych murzyńskich kacyków wielki kawał ziemi na stoku gór kameruńskich, postanowił założyć tam plantacje kakao, w nadziei, że wielkie dochody, jakie daje uprawa tej użytecznej rośliny, pozwolą mu na nowe podróże w głąb lądu.

Nieprzewidziane wypadki polityczne pokrzyżowały te plany. Niemcy, zająwszy pierwszorzędne stanowisko w Europie, zapragnęły jeszcze kolonjalnych zdobyczy. — Pod wpływem hamburskich kupców, którzy obawiali się, że handel afrykański, przybierający coraz szersze rozmiary, wymknie się im zupełnie, postanowił wszechpotężny wówczas Bismarck zająć część brzegów Afryki. Wyprawione w tym celu statki niemieckie wywiesiły flagę niemiecką na wybrzeżu Somali i Suaheli naprzeciwko Zanzibaru, a jednocześnie kanonierka „Adler" otrzymała rozkaz wzięcia w posiadanie Kamerunu. Rogoziński, który był wówczas jedynym panem tego kraju, nie chcąc się dostać pod panowanie Niemiec, oddał się w opiekę Anglji. Było to jednak za późno. Gladstone, prezes gabinetu, był stanowczym przeciwnikiem kolonjalnych zaborów i nie chciał naruszać stosunków z Niemcami dla Kamerunu. Na drodze dyplomatycznej ułożono oddanie tego kraju Niemcom, a Bismarck wydał rozkaz zbrojnego opanowania posiadłości Rogozińskiego. — Ten ostatni nie mógł oczywiście myśleć o obronie. Łodzie niemieckie obiegały go niejako w jego osadzie i wypadkiem tylko umknął od kul marynarzy niemieckich. Bismarck, rozdrażniony przeszkodami stawianemi jego planom przez polskiego podróżnika, wydał rozkaz schwytania go wszędzie, gdzieby się pojawił na terytorjum niemieckiem i poświęcił mu nawet dwie mowy parlamentarne, w których ze zwykłym sobie cynizmem piorunował przeciwko „polskiej intrydze", rozwiniętej nawet w Afryce.

Był to w każdym razie ciekawy i jedyny w swoim rodzaju pojedynek pomiędzy młodym podróżnikiem, pozbawionym wszelkiego poparcia, a kanclerzem, posiadającym niemal nieograniczoną władzę. Ostatecznie musiał Rogoziński odjechać do Europy. W Londynie przywódcy stronnictwa konserwatywnego, które było wówczas w opozycji, witali go bardzo przyjaźnie i zachęcali do dalszego działania na afrykańskim lądzie. Z Londynu przez Francję powrócił do kraju i po drodze zatrzymał się w Krakowie, gdzie wypowiedział dwa odczyty o swych podróżach. Zbiory swoje etnograficzne przywiezione z Kamerunu, ofiarował śp. Adrjanowi Baranieckiemu dla muzeum przemysłowego. W parę lat później poślubił Rogoziński pannę Janinę Boguską (Hajotę) i gnany żądzą afrykańskich wrażeń odjechał z nią na hiszpańską wyspę Fernando Po, gdzie przebył lat parę już w charakterze plantatora. Klimat afrykański, żółta febra i uciążliwe warunki podzwrotnikowego życia podkopały silny organizm Rogozińskiego. Gdy przed 5 laty powracał po raz drugi do kraju, zdrowie jego było już zupełnie zniszczone. A przecież wśród najsilniejszych nerwowych ataków, którym ulegał, nie przestał mówić i marzyć o nowych wyprawach i podróżach. Umarł w sile wieku w 35 roku życia, kiedy dla zwykłych ludzi rozpoczyna się dopiero społeczna karjera.

Geografowie cenili wysoko jego naukowe zdobycze, a jakkolwiek późniejsi szczęśliwsi podróżnicy dotarli znacznie głębiej ku środkowi Afryki, przecież był on jednym z przodowników tego kulturnego ruchu i torował mu drogę wśród najtrudniejszych warunków.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek przedstawienie rozpocznie „Bzy kwitną", obrazek sceniczny w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem R. Leoncavalla; jutro w piątek po raz pierwszy „Zwycięstwo", sztuka w 3 aktach z włoskiego G. Rovetti'ego.

II gi koncert gal. Towarzystwa muz. odbędzie się w poniedziałek dnia 14. ze współudziałem p. Jadwigi Camillowej. Bilety dla członków zachowane będą do soboty 12. b. m. wieczorem.

Encyklopedja dla ludu. Przed kilku dniami donieśliśmy, iż „Macierz polska" postanowiła wydać encyklopedję dla ludu. Nie będzie to wyłącznie słownik, wyjaśniający wyrazy obce, techniczne termina, lub zawodowe określenia i definicje; przeciwnie — dzieło to mieścić będzie w sobie wiadomości wprawdzie tylko najniezbędniejsze, ale tak podane, aby znalazł w książce praktyczne rady i wskazówki. Naturalnie „Encyklopedja" ma uwzględniać przedewszystkiem i głównie potrzeby bieżącej chwili, a artykuły jej, wolne od tendencji, mają być pisane w sposób zwięzły, tak jednak, by mogły udzielić wyjaśnień, wskazywać drogę do nabycia dokładniejszych wiadomości, a wpływać zarazem na formowanie się zdań i zapatrywań zarówno u ludu samego, jak też u tych, którzy najbliżej niego stoją. Do komitetu redakcyjnego należą zawodowi znawcy rozmaitych działów pracy publicznej i praktycznego życia, literaci, profesorowie uniwersytetu itd. Na posiedzeniu dnia 7. bm., które odbyło się pod przewodnictwem prezesa „Macierzy" p. Władysława Łozińskiego, powzięto uchwały co do sposobu prowadzenia pracy i rozdzielono materjał między siebie a zarazem wybrano komitet ściślejszy, wykonawczy, który zajmie się ułożeniem artykułów, przygotowanych już przez współpracowników „Encyklopedji", ostateczną redakcją dzieła i jego wydaniem. Do komitetu tego należą: ze strony rady wykonawczej „Macierzy", członek tej rady, profesor Ludwik Finkel, oraz profesorowie uniwersytetu dr. Ignacy Zakrzewski i dr. Rudolf Zuber, sekretarz „Macierzy" p. Tadeusz Czapelski i prof. szkoły dublańskiej dr. Jan Pawlikowski. Dzieło ma być gotowe w czerwcu r. 2897, a druk będzie ukończony w październiku, lub listopadzie r. p.

Riva Palacio, jeden z najpopularniejszych pisarzy hiszpańskich, zmarł w Madrycie. Rodem z Meksyku, Riva Palacio był przez długi czas posłem meksykańskim w stolicy Hiszpanji. Za zasługi literackie madrycka akademja sztuk pięknych wybrała go na prezydenta. Zmarły odznaczył się wybitnie jako żołnierz, polityk, prawnik i dyplomata.

Rozstrzygnięcie konkursu. Z Warszawy donoszą: W dniu wczorajszym rozstrzygnięty został konkurs na pejzaż, ogłoszony przez zarząd salonu artystycznego. Przeznaczono dwie nagrody po 100 rs. Jedną z tych nagród przyznawała publiczność, zwiedzająca wystawę, a drugą artyści. W tym celu składano kartki. Publiczność oddała przeszło 5000 głosów, artyści 63. Nagrodę 100 rs. od publiczności otrzymał p. Karol Klopfer za pejzaż pod tytułem „Po deszczu", na który padło 344 głosy, p. Stefan Popowski otrzymał za „Świt" 271 gł., p. Józef Rapacki za „Drogę do miasta" 259, p. Eugeniusz Wrzeszcz za „Wiosnę" 193, p. Franciszek Klopfer za „Zachód" 117 itd.

Największą liczbę głosów artystów, bo 10, otrzymał p. Józef Rapacki za „Drogę do miasta", jemu też przyznano nagrodę 100 rs., p. Klopfer za „Po deszczu" otrzymał 9 gł., p. Wrzeszcz 7 gł., p. Wołdzimierz Nałęcz 6 gł., p. Stefan Popowski 4 gł. itd.

Nakładem redakcji *Wieku młodego* wyszły w osobnych tomikach dwie powieści dla dzieci w wieku od lat 8 do 12: „Wychowanka" i „Jedna rodzina" p. Helenę Prendowską, współpracowniczkę warszawskich „Wieczorów rodzinnych" i „Przyjaciela dzieci". Nadzwyczaj zajmująca treść i szlachetna, pedagogiczna tendencja odznaczają te książeczki, do których szerokiego rozpowszechnienia powinno się przyczynić i to także, że są ogromnie tanie, bo tomik w ślicznej, płóciennej oprawce kosztuje mniejszy 60, a większy 80 ct. Książki te są do nabycia we wszystkich księgarniach i w redakcji *Wieku młodego*.

„Przewodnika przemysłowego", wydawanego przez Towarz. zachęty przemysłu krajowego we Lwowie, nr. 23 zawiera następujące artykuły: Milenarna wystawa krajowa w Budapeszcie przez A. Sołtyńskiego. O rozmiękczaniu skór w galic. garbarniach przez A. Nawratila. Przemysł zabawkami w Jaworowie, korespondencja W. Niemczynowskiego. „Kołokolin, fabryka gipsu" przez A. Sołtyńskiego. Ze zgromadzeń stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie. Kronika.

W naszym salonie sztuk pięknych, znany zaszczytnie artysta-rzeźbiarz p. Augustynowicz wystawi w przyszłym tygodniu olbrzymi portret ks. kardynała Sembratowicza.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Pasza drzewna. Na zebraniu szląskiego towarzystwa leśników omawiał v. Salisch sprawę postępu paszy drzewnej. Według sposobu Jena i Ramanna rozchodzi się o to, aby gałązki naszych lasów liściastych w odpowiedni sposób rozdrabniać, wystawiać je w stanie wilgotnym za dodaniem słodu na samozagrzanie i następnie jako gotową paszę z chrustu dawać bydłu. Zasada tego sposobu jest prostą, ale w praktyce napotkano na liczne trudności: materjał bowiem jest oporny i różnorodny, tak, że rozdrabnianie go i gniecenie nastręcza największe trudności. Zastosowana pierwotnie maszyna ręczna Ginstera nie dała w praktyce dobrych wyników: była ona ciężką do obsługi i często się psuła. Dopiero firma Lané & Troschel w Hamburgu, po wielu usiłowaniach zbudowała sieczkarnię do chrustu, która zupełnie odpowiada wymaganiom praktyki i odznacza się taniością.

Wypróbowano maszynę tę przez dwa lata; wyniki okazały się zadawalniające: karmiono do 100 sztuk bydła, podając 5 — 7 funtów paszy drzewnej na sztukę. Paszę tę bydło chętnie zjada, korzystnie oddziaływa ona na nie. Nie zauważono szkodliwego jej wpływu na organizm zwierzęcy, owszem stwierdzono, iż gdy przerwie się karmienie bydła tą paszą, to wówczas zmniejsza się wydajność mleka i ilość w niem tłuszczu. Maszyn takich jest obecnie ośmnaście w użyciu. Sprawozdania o tej paszy są wszystkie przychylne:

Biebrach w Hedille (Prusy zachodnie) zużył 8000 m³ chrustu na paszę; sprzedawał ją rolnikom drobnym po 1·50 marek za centnar — sprzedażą pokrywał koszta fabrykacji, tak, że u niego pasza wypadała darmo; Fritsleben przekonał się, pomimo pierwotnego niedowierzania, że chrust najróżniejszych miękkich drzew może bardzo dobrze zastąpić sieczkę lub gorsze gatunki siana; Eisele zużył w czasie braku paszy 12 000 cetnarów chrustu z dębu, buku, osiki, brzozy, brzeziny i tem zapobiegł wychudzeniu i zmniejszeniu ilości bydła i stwierdził przyrost tłuszczu w mleku bydła karmionego chrustem. W Niemczech ilość bydła z powodu braku paszy zmniejszyła się w roku zeszłym o 17%, to jest więcej niż o 1 000.000 sztuk, coby nie nastąpiło, gdyby zastosowano ogólniej paszę drzewną. Chrust brzozowy bydło je chętniej, niż siano, przy chruście z grubszych gałązek bukowych bydło woli siano.

A. F. Meyer w Gebweiler i Józef Rudolf w Battenheim maszynę krającą wraz z motorem osadzili na wozie i dla rozmaitych gmin okolicznych przygotowywali chrust, z czego ludność była również mocno zadowoloną. W niektórych miejscowościach okazało się korzystniej zamieniać chrust na sieczkę, niż sprzedawać go jako paliwo, lub materjał na płoty.

Maszyna do krajania paszy kosztuje 1400 — 1500 marek, prócz lokomobili. Czyszczenie czteroletniego lasu sosnowego od nalotu brzozowego daje z jednego hektara czterdzieści cetnarów paszy chrustowej; szkółka grabowa 100 metrów długa daje przy obcinaniu rocznie jeden centnar. Przy zdzieraniu kory dębowej na 1 m³ kory wypada 1 25 centnarów chrustu przydatnego na paszę, która po wysuszeniu na powietrzu waży 85 funtów. Szesnasto letni las dębowy daje z ara 3·5 cetnara; dwu letni białej olchy 4 cetnary; wierzby 3 — 4 metrów wysokiej 8 5 centnarów; olchy czerwonej 3 — 4 metrów wysokiej 11 6 centnarów. Można w tym celu umyślnie hodować topolę srebrną, białą olchę, akację i t. d. Centnar gotowego chrustu kosztuje 80 fenigów; wartości samego chrustu nie wlicza się, bo dla leśników najczęściej przedstawia on wartość negatywną.

Pułk wrocławski leib-kirasjerów prowadził próby karmienia 142 koni chrustem brzozowym, otrzymał dobre rezultaty, tak, że zarząd wojskowy zamierza dalej podobne próby prowadzić.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 9. grudnia. Z powodu mnóstwa zapisanych do głosu posłów przy dyskusji jeneralnej nad budżetem głosowanie nad przejściem do dyskusji szczegółowej odbędzie się prawdopodobnie dopiero w piątek.

Dzisiaj — jak donosi *Neue fr. Presse* — rząd wniesie prowizorjum budżetowe na styczeń, ponieważ przedłożenie to jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia załatwić ma izba panów.

Odroczenie sesji nastąpi 19. b. m.

Berno morawskie 9 grudnia. Zgromadzenie niemieckich mężów zaufania przyjęło jednogłośnie rezolucję, w której pochwala postępowanie posłów niemiecko-morawskich, tyczące się pozostania w klubie lewicy, oraz wyraża im nieograniczone zaufanie.

Wiedeń 9. grudnia. (*Z izby posłów.*) Rada państwa przyjęła dziś w trzeciem czytaniu ustawę o podatku giełdowym, poczem przystąpiła do dalszej debaty nad budżetem.

Wiedeń 9. grudnia. (*Z izby posłów*). Dyskusja jeneralna wlecze się powoli. W piątek i w sobotę przyjdzie pod obrady fundusz dyspozycyjny. Do 19. b. m. prawdopodobnie będzie załatwiony budżet ministerstwa spraw wewnętrznych i może budżet ministerstwa obrony krajowej oraz jednomiesięczne prowizorjum.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Warszawa 9. grudnia. Stan zdrowia hr. Szuwałowa pogarsza się ciągle. Raporty idą kilka razy dziennie do Petersburga.

Berlin 9. grudnia. Koła polityczne są zdania, iż proces o toast carski wydał tylko połowiczny rezultat, gdyż nie wykryto tych, którzy stali poza Tauschem.

Wielkie wrażenie wywołała tutaj zapowiedź prokuratora Dreschera, iż odtąd wyrażenie „rząd poboczny" (*Nebenregierung*) ścigane będzie jako obraza majestatu.

Berlin 9 grudnia. *Berliner Tagblatt* dowiaduje się o starciu między ambasadorem francuskim hr. Montebello a rosyjskim ministrem skarbu Wittem. Montebello miał oświadczyć, iż przy zamówieniach rządowych oddaje rząd rosyjski pierwszeństwo przemysłowi niemieckiemu, na co rzekomo odparł Witte, iż uwzględniane są jedynie interesy rosyjskie, a rząd zamawia tam, gdzie jest najtaniej i najkorzystniej.

Berlin 9 grudnia. Tausch zachowuje się w więzieniu bardzo spokojnie i oświadcza, że nic mu się nie stanie, gdyż w swojej obronie musiałby powiedzieć z dowodami w ręku wiele rzeczy, któreby wysoko postawionym osobistościom nie były przyjemne. Nic nie będzie przemilczanem" — jak powiada.

Frankfurt 9. grudnia. *Frankfurter Ztg.* donosi, iż Tausch odgrywał już główną rolę w procesie Schnabelego. Spowodował komisarza policji Gautscha w Ars-sur-Moselle, iż zamówił Schnabelego na granicę, gdzie go też potem aresztował.

Paryż 9. grudnia. Przybyło tutaj kilku wybitnych Młodoturków, którym udało się uciec z więzienia, między nimi b. adjutant ministra wojny Szewfik-bej, major Ahmed-bej i lekarz Iszak-effendi-Sukindi.

Paryż 9 grudnia. Dyrektor więzienia wojskowego major Forcinetti, który się starał dowieść niewinności Dreyfusa, musiał się podać do dymisji.

Paryż 9. grudnia. Ambasador angielski wręczył Faure'owi swoje listy uwierzytelniające, przyczem zamieniono serdeczne przemówienia.

Rzym 9 grudnia. Lubujące się w sensacji koła dworskie zapewniają, iż Crispi był w tych dniach na audjencji u króla Humberta i namawiał go usilnie do wykonania zamachu stanu, za którego powodzenie on — Crispi — ręczy, gdyż w przeciwnym razie należy się obawiać upadku dynastji sabaudzkiej. Zamach ten ma być przedsięwzięty rzekomo w interesie utrzymania jedności, niezawisłości i wolności Włoch.

Stambuł 9. grudnia. Wiadomość o odwołaniu ambasadora tureckiego z Wiednia, jest fałszywa.

Stambuł 9 grudnia. Przedstawiciele Serbji Czarnogóry zaprotestowali przeciwko wyborowi metropolity w Ueskueb i grożą schizmą.

Stambuł 9 grudnia. Patrjarchat ekumeniczny przedsięwziął kroki, aby przeszkodzić poświęceniu kaplicy rumuńskiej. Poświęcenie to tymczasem odbyło się w tajemnicy. Patrjarchat ekumeniczny żąda wskutek tego aresztowania wybranego patrjarchą rumuńskim Antymos.

Pogłoska, jakoby go już aresztowano, jest nieprawdziwą.

Bukareszt 9 grudnia. Ministrem wojny mianowany dawny szef sztabu jeneralnego jenerał Berendey.

Belgrad 9. grudnia. Na zebraniu około 2000 uczestników w Vranji zaprotestowano przeciwko wyborowi metropolity w Ueskueb.

Florencja 9. grudnia. Król serbski wyjechał do Wenecji.

Nowy York 9. grudnia. *New York Herald* donosi z Kuby, iż jenerał Weyler jest ranny.

Hamburg 9. grudnia. Liczba strejkujących wzrasta nieustannie. Do wczoraj liczono 18.000 robotników bastujących. Spokój zagrożony, gdyż strejkujący napadają na robotników dążących do pracy. Zgromadzenia odbywają się ciągle.

Paryż 9. grudnia. Zmarł tutaj nagle profesor patologji doświadczalnej, Strauss.

Paryż 9. grudnia. Stan zdrowia księcia d'Aumale polepszył się znacznie.

Brüx 9 grudnia. Ziemia zapada się nieustannie dalej. Tor kolejowy dotychczas nietknięty.

Cylaa 9. grudnia. Zmarł tutaj hr. Jan Hoyos w 80 roku życia.

Genua 9 grudnia. Wskutek nawałnicy zapadło się w Chiavari kilka domów. Ruch kolejowy na przestrzeni Genua-Ventimiglia przerwany, jak również na przestrzeni Cecina Grosseto.

Z całego wybrzeża nadchodzą wiadomości o zaginionych, lub też bardzo silnie uszkodzonych okrętach.

Steinamanger 9. grudnia. Rotmistrz Petak aresztowany. Stan zdrowia jego żony nie jest beznadziejny, a i rany porucznika Korba nie są tak niebezpieczne, jak sądzono z początku.

Wiedeń 9. grudnia. Cesarz przyjmował dziś na audjencji wielkiego księcia Cyryla Włodzimierzowicza.

Wiedeń 9. grudnia. *Fremdenblatt* omawiając proces Luetzowa, oświadcza, że wszyscy znający ambasadora hr. Eulenburga przekonani są, iż nie miał on żadnych związków z Tauschem. Eulenburg przez swoje stawiennictwo w procesie użył najszlachetniejszej broni przeciwko wszystkim intrygom.

Kolonja 9. grudnia. *Köln. Ztg.* zwraca uwagę, że organ ks. Bismarcka *Hamburger Nachr.* na krótki czas przed rozpoczęciem procesu Luetzow-Leckert przedrukowały artykuł pewnego małoznanego dziennika lipskiego, w którym podniesiono zasługi komisarza Tauscha i wyrażono zapatrywanie, że Tausch byłby najodpowiedniejszym do wskazania tych, którzy kryją się za Luetzowem i Leckertem.

Sofja 9. grudnia. Opozycja, która w poprzedniej sesji sobrania liczyła 50 posłów ze 150 zasiadających w sobraniu, stopniała obecnie na 15tu. Oprócz tych piętnastu posłów opozycyjnych, tudzież 24 unionistów i 12 muzułmanów, którzy nie we wszystkich sprawach popierać będą rząd, składa się sobranie zresztą ze samych bezwzględnych zwolenników rządu.

Madryt 9. grudnia. Jenerał Blanco, gubernator wysp filipińskich, podał się do dymisji.

Ustęp dotyczący Kuby w orędziu Clevelanda wywołał tu wielkie wzburzenie. Dzienniki wyrażają mniemanie, że to wmięszanie się prezydenta Stanów Zjednoczonych w cudze sprawy, jest prowokacją nietylko Hiszpanji, ale całej Europy. Dziś ma się odbyć narada ministrów i zajmie się tem orędziem.

Madryt 9. grudnia. W prowincji Cavite na wyspach Filipińskich urządzili więźniowie bunt i udało się im uciec z gmachu więziennego. Wojsko puściło się za nimi w pogoń, zastrzeliło sześćdziesięciu, a resztę schwytało. Z wojska zginął jeden żołnierz, a sześciu jest rannych.

Na wyspie Paregua odkryto sprzysiężenie. Pięciu spiskowców rozstrzelano, a innych skazano na więzienie.

Wiedeń 9. grudnia. Ulubiony tutejszy komik Girardi miał podobno dostać pomięszanie zmysłów.

Drezno 9. grudnia. Małżonka następcy tronu saskiego księcia Fryderyka Augusta, powiła dziś syna.

Hamburg 9. grudnia. Strejk robotników portowych zmniejsza się. Z 1000 stałych robotników państwowych, pracujących w porcie, bierze udział jeszcze w strejku tylko 600.

Telegramy giełdowe i targowe.

Berlin 9 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kurs końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 229 25 (365 31), Sztacbany 150 40 (353 46), Lombardy 40·80 (95 46), Disconto 206 40. Usposobienie mocne.

Frankfurt 9. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kurs końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 309 37 (365 54), Sztacbany 298·87 (353·54), Lombardy 83·12 (95·68), Laura 157 80, Harpener 167 40, Discon s 205 25. Usposobienie spokojne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 9. grudnia godz. 2 min. —.

Akcje kred	367·75	Gal. obl. prop.	97 20
Alpiny	87 60	Wied. losy	— —
Kredyty węg.	403 50	Akcje tytan.	142·50
Anglobanki	153 75	4% Poż. kraj.	
Unjony	288 50	z r. 1894	97 —
Ludwiki	—·—	Nothalc	273 75
Nordbany	—·—	Länderbank	246·—
Lombardy	94 75	Renta zł. węg.	122 30
Losy tureckie	48 50	Bankvereiny	255 50
Staatsbany	354 50	Wspólna rentan.	—·—
Czerniowieckie	286 50	Koble	127 75

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 9. grudnia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·— do 219·— Kolej Lwow.-Czarn.-Jassy po 200 zł. w. a do 285 — w srebr. 288 —. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 382·— do 392·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110 10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100 50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96 70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97.50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97 60 do 98 30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat 97·40 do 98 10. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97 40 do 98 10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 103·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczek krajowego 6% w. a. 105— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·50 do 29 50. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·64 do 5·74. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Ruble ros. srebrny 1·20·— do 1·25·— Rubel rosyjski papierowy 1·27.20 do 1·28 30. 100 marek niem. 58·65 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. grudnia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. M. Irsayowa z Lipnik. M. hr. Borkowska z Mielnicy. K. Pawlikowski z Czudca. W. hr. Kotz z Buda-Pesztu. J. Morawetz z Gródka. O. Voss z Wrocławia. J. Kędza z Sanoka.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Z. Plater z Moszkowa. Hr. Miączyńska z Wołynia. Z. Cieński ze Stanisławowa. W. Dorożyńska z Bóbrki. B. Manutius z Czernicy. J. Wolgner ze Stanisławowa. J. Znamirowski z Krynicy. J. Zieniewicz z Deszawy. S. Manasterski, J. Wyszyński z Rohatyna. S. Białoskórski ze Stryja.

NEKROLOGJA.

†

Ludwik Ambros Rechtenberg

emerytowany radca wyższego sądu krajowego,

przeżywszy lat 80, zaopatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu we wtorek dnia 8. grudnia 1896 r.

W żalu pogrążona wdowa wraz z dziećmi i wnukami zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 10. grudnia b. r., o godzinie 3 popołudniu z domu pod l. 27 przy ulicy Pańskiej na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odprawi się w piątek dnia 11 grudnia b. r., o godzinie 9. rano w kościele OO. Jezuitów.

Lwów dnia 9 grudnia 1896.

„CONCORDIA"

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Gościnny występ p. Gabrjela Górskiego.

PAJACE

opera w 2 aktach z prologiem, słowa i muzyka R. Leoncavalla, w tłumaczeniu A. Kiczmana.

OSOBY DRAMATU:

Canio, pierwszy pajac	Jerzyna
Nedda, jego żona	Kasprowiczowa
Tonio, pajac	Górski
Beppo, pajac	Jaroński
Silvio) wieśniacy	Bogucki
Nicolo)	Łomiński

OSOBY KOMEDJI

Pajac	Jerzyna
Kolombina	Kasprowiczowa
Taddeo	Górski
Arlekin	Jaroński

Wieśniacy, wieśniaczki, dzieci. — Rzecz wzięta z prawdziwego zdarzenia w Kalabrji koło Montalto w dniu 15. sierpnia 1865 roku.

Rozpocznie:

Bzy kwitną

obrazek sceniczny w 1 akcie Zygm. Przybylskiego.

Jutro „Zwycięstwo" sztuka w 3 aktach G. Rovetti'ego.

Obuwie dla dam, mężczyzn i dzieci
Wyrób najlepszy, ogromny wybór, ceny najniższe
w handlu pod firmą:
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Kareta na 4 osób do sprzedania w hotelu Krakowskim. Bliższa wiadomość tamże u portiera. 925

Rutynowany stenograf w języku polskim i niemieckim poszukuje zajęcia. Zgłoszenia poste restante T. R. Lwów.

Rządca dóbr, posiadający studja rolnicze, dłuższą praktykę, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofli na wielką skalę, poleca się. Adres: **Mirski, Stryj Sokołów.** 921

Ogrodnik bardzo zdolny w swym zawodzie poszukuje posady od 1. stycznia. Posiada świadectwa z hr. domów i dobre polecenia. Uprasza o korespondencję zamkniętą pod adresem Bydryjowski w Kluwińcach p. Chorostków.

Z DOBROCI ZNANĄ
najlepszą bieliznę męzką, damską i dziecięcą z pierwszej renomowanej fabryki M. Joss & Löwenstein w Pradze -- poleca po cenach najniższych
JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka l. 4. obok kaplicy Boimów.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi z przynależytościami, Rynek 20, 3. piętro 926

Rzadką sposobność tylko do końca grudnia r. b. **dywanów, portier, firanek, kap, serwet, resztek pluszów, materji meblowych, parawanów itp.** niżej cen fabrycznych w umyślnie urządzonym lokalu obok mojego magazynu przy placu Halickim liczba 2 poleca **A. KRZYSZTOFOWICZ.**

Mydło do farbowania materji tz.
„Maypole soap".
Płyty do czyszczenia „metali" srebra itp. bez pomady i żadnych proszków.
Płyty do czyszczenia posadzek
Pasta krajowa
lepsza niż francuska masa
Masa do podłóg
poleca najtaniej
O. T. Wincklera Syn
Lwów, ul. Teatralna 7.

Za darmo i opłatnie
rozsyła **Fabryka tutek**
Dyonizego Kośnierskiego
w Krakowie.
Próbki prawdziwych francuskich bibułek do papierosów, aby odróżnić od fałszywych. Warte zobaczyć.
2050

Mleczarnia w Krysowicach
wyrabia masło deserowe, ser szwajcarski, Imperial i Brie; i wysyła masło deserowe po cenie 1 zł. 20 ct za kilogr., tuzin cegiełek sera Imperial po 1 zł. 20 ct. i sztukę sera Brie po 80 ct loco Mościska.
Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr JWgo Stanisława hr. Stadnickiego w Krysowicach o. p. Mościska.** 2105 1—9

Pierze pościelne.
Życzę sobie wejść w stosunek z zakupywaczem lub handlarzem en-gros i proszę o oferty, o ile możliwe po niemiecku.
ARTUR LURTZ, Chemnitz (Saksonia) Ziegelstrasse 4.
Pierze pościelne.

!Stanowczo najtańsze!
Masło dworskie
codzień świeże
1½ klg. 44 ct.
poleca jedynie tak tanie
JAN BACZYŃSKI
przy ulicy Akademickiej l. 3.
2147 **we Lwowie.**

Ogier gniady
5-letni licencjonowany
krwi orjentalnej,
jest do nabycia w Isydorówce, op. Żurawno, stacja kolei. Bliższa wiadomość Zarząd dóbr.

Polecenia godne
WÓDKI GDAŃSKIE
Kminkówka, Złotówka, Pomarańczówka, Miętówka w butelkach oryginalnych po 1 zł.
do nabycia w głównym składzie
pod firmą
JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Rynek l. 40.

NAJTANIEJ
CHIFFONY, SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE. 1—?
1005 Próbki na żądanie posyłam.

WYSPRZEDAŻ Dywanów, Portjer, Firanek, Chodników, Kap, Serwet, Parawanów, Gobelin, Makat, Resztek materji meblowych, Pluszów, Haftów różnorodnych i t. p. w osobnym lokalu obok mojego magazynu plac Halicki l. 2, poleca A. KRZYSZTOFOWICZ. 905

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści Dra Lebel w Paryżu 45 lat powodzenia. W Krakowie w aptekach pp. K. Wiszniewskiego i Redyka; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wiewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego.

Karol Bałłaban
Lwów, ul. Halicka l. 23
poleca
na zbliżające się święta
towary południowe, kawy, herbaty, rumu, wina
we wszelkich gatunkach w jakości najlepszej i po cenach możliwie tanich.
PORTER ANGIELSKI w całych i pół flaszkach.
DROŻDŻE prasowane, sławnej fabryki pp. Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu St. Marx.
2111 1—4
Łaskawe zlecenia z prowincji odwrotną pocztą.

⚒ WĘGIEL KAMIENNY ⚒
z najlepszych kopalń górnoszląskich dostarcza do wszystkich stacji
po najtańszych cenach
Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ul. Jagiellońska liczba 3, II. piętro.
We Lwowie dostawia do mieszkań
WĘGIEL KOSTKOWY SALONOWY
w workach plombowanych po 50 kilogr. ręcząc za wagę i dobroć gatunku.
Dla instytucyj dobroczynnych i odbiorców wyżej 50 ctr. ceny zniżone.
Zamówienia przyjmują także pp.: Tuszyński i Ska, Karol Bałłaban i Biuro dzienników Plohna. 2052 1—3

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

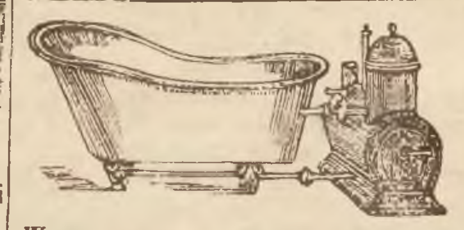
Portoriko	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.05
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

THE GRESHAM
Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie
Filja dla Austrji: Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1, w domu Towarzystwa.
Aktywa Towarzystwa 31. Grudnia 1896 wynosiły
koron 138.416.475.
Dla specjalnego zabezpieczenia zawartych w Austrji ubezpieczeń złożono pełna rezerwę premiową w kwocie
13 milionów koron
w urzędzie płatniczym ministerstwa w Wiedniu.
Dogodne warunki. Niskie premie. Police nie przepadają i nie są do obalenia nawet w wypadku samobójstwa i pojedynku.
Prospektami, taryfami i wyjaśnieniami służy
Jeneralna ajencja dla Galicji i Bukowiny we Lwowie
ul. Kopernika l. 15 a.
Dzielnych ajentów poszukuję tak dla miast jak i dla prowincji na stałą płacę i prowizję. 1933 1—!
Wynagradza się wszelkie pośrednictwa w zawarciu ubezpieczenia.

Arak de Goa
butelka złr. 2.40, pół butelki złr. 1.25.
Rum Bremski stary
butelka złr. 1.80 i 2.40, pół butelki 90 ct. i 1.20 — poleca
Fryderyk Schubuth
Lwów, Rynek l. 45.

OGRODNIK
naukowo-wykształcony, narodowości niemieckiej, posiadający zarazem praktykę w uprawie drzew owocowych i jarzyn, żonaty, poszukuje posady.
Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod szyfrą: **Gärtner E. G. w Czerniowcach (Bukowina) poste-restante za okazaniem kwitu inseratowego** (gegen Vorweisung des Inseratenscheines).



Wanny zwykłe i fotelowe z aparatami do ogrzewania, klozety pokojowe, kosze na węgle i drzewo, samowary w wielkim wyborze i różne naczynia kuchenne
poleca 2142 1—8
Feliks Książkiewicz
(Schächter)
Zakład wyrobów metalowych
Lwów, Jagiellońska 18.
Cenniki na żądanie.

KSIĘGARNIA
Skład i wypożyczalnia nut muzycznych
oraz główna ekspedycja
PISM PERJODYCZNYCH
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie
Rynek. Linia A.B. Telefon Nr. 150
poleca
Ochmański Stanisław. Pastorałki czyli zbiór kolęd ludowych, cena 1 zł. 20 ct.
Riehling Wincenty. Zbiór kolęd na fortepian i do śpiewu, cena 1 zł. 50 ct.
Sierosławski Józef. Zbiór kolęd ułożony do śpiewu lub na sam fortepian, cena 1 zł. 20 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

A. OLSZEWSKI
koncesjonowane przez c. k. ministerstwo
„Biuro gazet i ogłoszeń"
jedyne chrześcijańskie we Lwowie, ulica **Kilińskiego 2.** (obok kawiarni wiedeńskiej) poleca się uprzejmie z rozpoczęciem Nowego Roku nadal do usług. Przyjmuje **prenumeratę** na czasopisma polityczne, naukowe, humorystyczne, pisma illustrowane i żurnale mód we wszystkich językach. **Sprzedaż** pojedynczych egzemplarzy bardzo wielu pism **Kalendarze** rozmaite. Mając ustalone stosunki z wszystkiemi znaczniejszemi wydawnictwami, jestem w stanie zamówione u mnie pisma dostarczać najwcześniej i regularnie, na żądanie do domu moimi kolporterami. 2132

NOWO ZAŁOŻONY
WIELKI SKŁAD NUT
poleca
KSIĘGARNIA POLSKA
WE LWOWIE
plac Marjacki l. 11.
Tanie wydawnictwa **Petersa, Litolffa, Steingräbera** i innych posiadamy zawsze w komplecie na składzie.
Katalogi wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Łyżwy



„Halifaks" zwykłe dobre złr. 1·2, ze stalowemi ostrzami złr. 1·70, z szerokiemi ostrzami złr 3·—, stalowe niklowane zł. 2·80, z szerokiemi ostrzami niklowane złr. 4·75, damskie lekkie z rowkami zł 1·30, damskie niklowane zł. 2·50, „Halifaks-Jackson" zł. 3·50, „Merkur" lub „Helvetia" męskie i damskie złr. 2·50, „Merkur" damskie niklowane złr. 4·50, „Rex" polerowane zł. 6·—, „Drezdenki" niklowane złr. 8·50, „Kondor" złr. 3·—, „Jackson-Heynes" fason „Gratz" złr. 4·50, niklowane złr. 5·50. Paski tylne do łyżew para 30 ct. — poleca
w największym wyborze
Antoni Halski
handel żelazny
2130 Lwów, plac Marjacki l. 9 1—14



Do nabycia w wielu cukierniach handlach delikatesów i drogueryach.

Już nadeszły
Kalendarze podkładkowe „Engel"
na rok 1897 z bibułą po zł. 1.50 ct.
z przesyłką pocztową zł. 1.70 ct.
i są do nabycia w HANDLU
Seyfartha & Dydyńskiego
we LWOWIE, ulica Teatralna liczba 1.
Cennik szczegółowy handlu na żądanie franco.

L. 58743. III. 2145

OBWIESZCZENIE.
W miesiącu kwietniu 1893 r. pozostawiła nieznajoma osoba w sklepie p. Jana Bajera przy ul. Grodzkiej l. 13. w Krakowie kwotę 296 złr. i dotychczas się po nią nie zgłosiła.

Wzywa się właściciela, aby się zgłosił do wydziału III. magistratu miasta Krakowa najdalej do dnia 6 kwietnia 1897, celem udowodnienia praw własności i odbioru powyższej sumy, w przeciwnym bowiem razie kwota powyższa po upływie tego terminu w myśl § 392 ust. cyw. znalazcom na własność wydaną będzie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 29. listopada 1896.

KRAJOWY SKŁAD PUBLICZNY
połączony ze składem wolnym we Lwowie przyjmuje na skład pod najprzystępniejszymi warunkami
zboże, nasiona, spirytus i wszelkie towary
tak produkcji krajowej jak i zagranicznej.
Przyjęte produkty przechowuje z całą starannością, na **złożony towar wydaje poświadczenia składowe,** na które instytucje finansowe udzielają zaliczki.
Bliższe informacje udziela z całą gotowością
DYREKCJA SKŁADU
ul. Gródecka 6.

HERBATĘ zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel
Leonarda Soleckiego
we Lwowie ulica **Batorego l. 2.**

pół kilo		Congo	1·60 ct.
„	„	Souchong czarnej	2·— „
„	„	Melange de London aromatycznej, dobrze naciągającej	3·— „
„	„	Kaysow czarnej	4·— „
„	„	Sansinskiej	4·— „
„	„	wysiewek herbacianych	1·30 „
„	„	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„	„	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Kauczyński & Oberski
ul. Karola Ludwika l. 7. **Lwów**, ul. Halicka l. 6.
Po św. Mikołaju na Gwiazdkę
otrzymaliśmy transport
najnowszych zabawek
i TOWARÓW GALANTERYJNYCH
w olbrzymim wyborze.
Towary najlepszej jakości.
Ceny tańsze od magazynów wiedeńskich i zagranicznych.

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
CHAMBARD
(THÉ PURGATIF de CHAMBARD).



W skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodnem, nadając m się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia

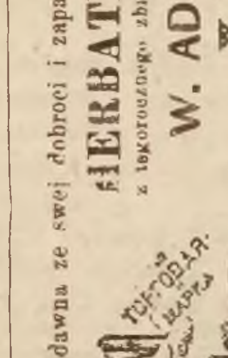
Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jako to: **bole i zawrót** głowy, **brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, homoroidy, uderzenia do głowy** etc. 11 1—?
We Lwowie w aptekach Pp. Mikolasche, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Krzyżanowskiego
W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:
renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne
po najumiarkowańszych cenach.
Polecamy
PROMESY
na losy do najbliższych ciągnień.
ORYGINALNE LOSY
pojedyncze lub grupami na **spłaty miesięczne** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.



Kupuje i sprzedaje
w większych i w mniejszych ilościach regacze, dziki, zające i wszelkiego rodzaju zwierzynę.
Michał Krzywoda
handel zwierzyny
Lwów, Rynek liczba 40.

Herbata z Brodów!!!
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
w Brodach
1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . zł. 1.40
1 f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl. 2.50
1 f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow. 3.50
1 f. Wysiewków z najlepsz. herba kwiatow. 1.30
Znakomita KAWA „Ceylon" ... 9.50



Herbata z Brodów!!!

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.